





szęj nieco cyfry. Według tabeli urzędowych biura statystycznego monarchii austriackiej, wydanych świeżo przez dr. Fickera, wynosi ludność Śląska austriackiego ogółem 495500. Z tej cyfry przypada 53% na Niemców, 20% na Czechów i Morawian, 27% na Polaków. Według tego wynosiłaby ludność polska cyfrę 135000—140000 głów, zajmujących terytoryalnie i językowo obszar ciągły i wyraźnie od reszty odgraniczony. Granicę ową stanowi linia pociągiona z północy ku południowoschodowi od Bogumina (Oderberga) przez wieś Błudowiec i Bukowiec do wsi Ręcki. Co leży na wschód tej linii jest polskiem; co na zachód, czesko-morawsko-niemieckim. „Dążenia Cieszyńskie” mają więc pewną rację bytu na Śląsku austriackim, mają swój archimedesowy punkt oparcia w obszarze czysto polskim, przypierającym do Galicji, mają wreszcie swych żywych reprezentantów, którym, jak się ku temu objawiły pretensje, szkół i języka czeskiego wbrew woli narzucać nie można, a którymby praw odrębnego narodowego istnienia, choćby nawet tylko w łamach praskiej Politiki, nie powinni w imię bardzo problematycznych pretensji korony czeskiej odmawiać ci, którzy sami z zyskaniem z własnych praw naprosto się mierzą i biedzą. Rismus teneatis! Uciśniona narodowość zaprzeczająca drugą w nielepym położeniu będącej praw bytu w imię fikcyj trwania dawnych pergaminów, których dzisiaj nikt nie uznaje! Charakterystyczny to pojaw, dowód szczególnych jakichś apetytów i to ze strony takich, co by raczej sami pamiętać powinni, by się nie stali pastwą apetytów silniejszych od swoich!

Otóż to nowa niespodzianka czeska, którą nam na dzisiaj przychodzi uraczyć czytelników naszych.

#### Wiadomości urzędowe.

Np. Pan raczył prokuratora Leue w Halberstadt mianować radcą przy sądzie apelacyjnym w Bydgoszczy.

### Korespondencye Dziennika Pozn.

#### Z Górnego Śląska, 16 września.

?) Od dawna już wybieram się do was z korespondencją, którą teraz tym mniej wstrzymać mogę, że, jak uważam, nikt z tej prowincji mię w niej nie uprzedzi. Długo się za i zjad o niejednym napisać. Jeżeli kiedy organ doktora Stroussberga die Post opisać tutejszą w ten sposób, jak Księstwo Poznańskie, niezawodnie powie, że tu ani śladu nie ma już polskości, dla tego że liczba katolików — Niemców przeważa, bo baczności jego ujdzie niewątpliwie, że i tutaj są miasta i wieś, w których część mieszkańców niemieckiego języka wcale nie posiada, lub w małym tylko stopniu. Mimo to twierdzi tu wielu cywilizatorów, że ludność polską wcale w Górnym Śląsku nie ma, że to jednak tak zwani liberalni przynajmniej, że są Polacy, ale że za parę lat wynarodowi się zupełnie. Zostawmy ich z tą nadzieją, której ziszczenie lub zawód od nas samych zależy. Czas okaże, czy twierdzenia owych proroków mają jakąś podstawę.

Może nie będzie bez interesu dla czytelników Dziennika dowiedzieć się, jak się tutejsze wykształcone klasy niemieckie zapatrują na nasze życie narodowe, na obchód drogi nam pamiętek historycznych, na ucisk kościoła katolickiego pod berłem moskiewskim i na prawa nasze językowe, nad Niemcem i Bugiem przez dzikich Mongołów tak srodze deptane. Ze zaś wszelkie korespondencye, jakie się pojawiają w gazetach niemieckich tutejszej prowincji, odcienione są i obrazem zdań i zapatrywań klas oświeconych, nie zawadzi bliżej poznać te źródła, z których czerpią szlachy korespondenci, z jednej strony tak sprawiedliwie gromiący systematyczne obrony Moskwy przez organ feudalny, Krenz i Ztg, jak tego mieliśmy dowód w sprawie wywiezienia i zgonu hr. Lubieńskiego, a z drugiej tak niewłaściwie zapatrujący się na sprawy nasze. Powodem fałszywego oceniania spraw naszych jest tak tutaj, jak w innych prowincjach z jednej strony ciemne wyobrażenie o historii naszej i czerpanie wiadomości o podziałach Polski i ich przyczynach z mętnych źródeł, z drugiej zaś zupełna nieświadomość praw nam przysługujących. Historyę Aleksandra, Karola lub Fryderyka II zna na p. lach i mierny uczeń gimnazjum niemieckiego, co cztery przeszedł klasy, a co bardziej jeszcze zadziwiającem, lepij jeszcze znać będzie historyę Napoleona I, o Kazimierzu zaś Wielkim nigdy nie słyszał, a nawet po zdaniu egzaminu dojrzałości zaledwie będzie wiedział,

że Polska była potężnym narodem i samoistnym. Pochochodzi to już ztąd, że historyi polskiej specjalnie po szkołach nie uczą, już też z tradycjonalnego braku ciekawości na wszystko, co nasze, bo polskie. Takiej nieświadomości niepowstydziły się swego czasu niemieckie dzienniki w sprawie Unii Lubelskiej, taką nieświadomość okazały i inne dzienniki niemieckie, kiedy w obec Europy i całego ucivilizowanego świata odważyły się nadać wielkim naszym pamiątkowym obchodom cechę powszedniej demonstracji. Bieda, że to zapatrywanie się i do naszego wkradło się do obozu, lecz miejmy nadzieję, że z czasem, po obeznaniu się lepszym z stosunkami i po zrozumieniu łączności wiary z narodowością, tego krzyża Mieczysława z mieczem Bolesławowym, stosownych dożyjemy jeszcze zapatrywań, tylko cierpliwie czekajmy, bo nie od razu Kraków zbudowano.

Lecz wracam do Górnego Śląska. Taki, jak opisałem, wieje duch między Niemcami tutejszymi i odzworowuje się w dziennikach. Trzeba im oddać tę sprawiedliwość, że w sprawie kościoła pod rządem moskiewskim równie ich z naszym zapatrywaniem. Inne jednak co do języka. Niemcy tutejsi urodzili się już z tą słabością, że uważają Górny Śląsk za ziemię tak dalece zniemczoną, że jej nawet nie chcą przyznać granic języka polskiego, określonych tak dokładnie i sumiennie w Rachunkach z roku 1868. Większa część Niemców śląskich tak daleko nawet posuwa swoje potopowskie gorliwość, że, przyznawszy potrzebę kazań polskich w niektórych parafiach, nie waha się twierdzić, iż za kilka już lat kazań tych wcale nie będzie potrzeba, bo, jak twierdzą, między ludnością tutejszą polską nie ma i jednej osoby, któryby po niemiecku nie umiała, a starzy przez ten czas wymarł! Takie głosy niejednokrotnie słyszeć się tu dają. Tymczasem napotykam masę ludności polskiej i młodszej generacji, nie po niemiecku nie umiejącej. Nie mam obecnie pod ręką spisu księży z dycezyi wrocławskiej, bo byłbym wam wypisał, ilu jest ich tak zwanych utrakwistów, w wielu miejscowościach niezbędnych dla polskiej ludności. Przy sposobności wypiszę wam i listę i nazwiska.

Kiedy już wspominałem o Rachunkach, potrącić muszę także o ocenieniu tłumaczeń dr. Haasego, których wcale uważać nie mogę za przesadzone, bo lubo nie spotkałem się tu jeszcze z wyrażeniami „behaltować” i „wiederzergewinnen” to wszakże wyrażenia „kajmować” (zamiast „kierować”), „kindygować” (zamiast „wyprowadzać”) i wiele podobnych odbijają mi się tutaj o uszy.

#### Z Litwy, 12 września.

+++ Nadspodziewanie Moskwa coraz więcej znajduje księży, odprawiających nabożeństwo po moskiewsku. Powiadamy nadspodziewanie, bo w obec stanowiska duchowieństwa naszego, które bez zezwolenia Papieża na podobną reformę przystać nie może, nie sądziliśmy, aby się mogli znaleźć jednostki, tak snadno wyłamujące się z pod karności duchownej. Tymczasem jednostki te spieszą zadośćuczynić wezwaniu rządu, wezwaniu, połączone z obietnicą awansów i wynagrodzenia. Ta to obietnica, za którą, musimy przyznać, idzie zaraz i spełnienie jej, prowadzi duchownych naszych na manowce. Szczególniej puszczają się na nie prefekci szkół, czyli nauczyciele religii po gimnazjach. Do tego niecnego szeregu moskiewskich katolików przybyło znowu dwóch, a mianowicie: ksiądz Konstanty Bernikowski z Białogostoku, oraz ksiądz kanonik Kopiczowicz z Mozyru, obydwa nauczyciele religii przy istniejących w tych miastach szkołach. O obydwoh, którzy przy rozpoczęciu szkół w końcu sierpnia powiedzieli do uczniów mowy po rosyjsku, oraz odprawili nabożeństwo również po rosyjsku, natychmiast zatelegrafowali kuratorowi okręgu naukowego wileńskiego. Radość Moskali niesłychana, sądzą, że tym sposobem kwestya już rozwiązana! Tymczasem cała rzecz na tym polega, że księga ci, zachęcani przykładem Zauscińskiego, Zampickiego i innych, którzy zaraz brzęczące dowody wiedzy odczytali z rąk pożyłkanych, puścili się za nimi. Ponieważ dla podobnych księży pensja została znakomicie powiększoną, więc spodziewamy się, że jeszcze z powodu miłego groza niejednego naśladowcę znajdą. Pisaliśmy o tym już tyle razy, że obecnie przedstawiając wam fakta, nie więcej dodawać nie widzimy potrzeby. Wolimy raczej pomówić o usiłowaniu Moskwy co do zaprowadzenia języka moskiewskiego do kościoła protestanckiego, o czem już poprzednio wam pisałem, donosząc o rozkazie w tym względzie eks-atamana kozaków naczelnika kraju Potapowa i odpowiedzi księdza pastora Lipińskiego, który oświadczył, iż wprowadzenie języka nie zależy od niego, tylko od zgody całego zboru czyli konsystorza kalwińskiego. Konsystorz ten rzeczywiście zwołany został i jednomyślnie oświadczył, że wprowadzenie języka moskiewskiego do kościołów kalwińskich nie jest przeciwnem religii, że wprowadzenie to wszakże nie może bez uszczerbku religii nastąpić zaraz, bo tak pastory jak i ludność nie zna języka moskiewskiego; pierwsi więc jasno wykladać dogmatów religii, a drudzy łatwo pojmować ichby nie mogli, że zatem język ten może być tylko stopniowo wprowadzany, wywód czego spisany został w obszernym

protokole, podpisanym przez wszystkich. Protokół ten złożony został naczelnikowi kraju, który przesłał go ministrowi oświecenia i zarazem ober-prokurovi najświętszego synodu, grafowi Tolstojowi. Kattów szaleje z wściekłości na taki rezultat, wprost zarzuca administracyi tutejszej złą wolę. On publicysta, zwolennik niedogdy angielskich ustaw, uważa za niepotrzebne podobne kunktacje i twierdzi, że należało tylko pod surową odpowiedzialnością nakazać duchowieństwu kalwińskiemu natychmiastowe wprowadzenie języka moskiewskiego do ich kościołów. On wszechwładzący niewiedzią jednak, że eks-ataman tak i postąpił, ale ksiądz Lipiński bardzo słusznie, bo takie są przepisy, zastronił się władzą konsystorza, do którego w tym względzie decyzya należy. Widocznie, że naczelnik kraju takie tylko miał instrukcje, skoro inaczej nie postąpił, bo, że i w duchu kattowskim działać umie, to o tem już z nader licznych przykładów przekonał się. Jeszcze i teraz wam powtarzam, że język moskiewski wprowadzą do kalwińskich kościołów, bo, jak wiecie, Moskale przed byle czem nieustępują. Jest to tylko kwestya czasu i postanowienia jakiejś metody. Sądzą, że sposobem mniej więcej łagodnym, a za łagodnością Moskali stoi zawsze w odwodzie kozak i Sybir, uda się im uporać z kalwinami. Kattów, nieznośny tej metody, pragnie on zawsze stosowania do wszystkiego pięści, po za nią nie widzi nic innego. W ogóle cała zacietkość Moskali zwraca się głównie w tej chwili przeciw wszystkim tak zwanym obcym wyznaniom. Niektórzy księża nasi sądzą, że zlagodzą zaciekleść tę Moskali uległością bezgraniczną i dla tego niektórzy z nich, a mianowicie proboszcz z Woronowa, Żyruntów, Lidy, w czasie objazdu metropolity Makarego po Litwie, przedstawiali mu się i swą czołobitność ukazywali. Przyjął ich ten uczonej prawosławny nader chłodno. To był jedyny rezultat ich pojednawczej polityki.

Noszą się tu obecnie z projektem stanowczego zniesienia kahałów, o czem już przed rokiem głośno mówiono. Mianowicie pragną Żydów pozbawić prawa obierania sobie rabinów. Prawo to pragnie rząd całkowicie w interesie zmoskiewczenia Żydów zagarnąć i sam rabinów nominować na czas dożywotni. Naturalnie zagarnawszy to prawo, pomianuje rabinami tych, którzy to na każdym miejscu i w każdym czasie wciąż powtarzają i my ruskie. Spodziewać się należy, że środkiem tym jeszcze więcej Żydów rozdrażni przeciw sobie. Dziwna rzecz, iż rząd ten, jak ciągle zapewnia na wszystkie strony, same tylko dobrodziejstwa rozlewa na okół i myśli wyłącznie jedynie o dobru naszym, a jednak ani jednego słowa, ani jednego wyznania nieprzywiał do siebie, wszystko to rozdrażnione. Nie sądzicie wszakże, bym pisać to chciał powiedzieć, że wszystko tu patryotyczno-polskie, ale to pewna, że prócz bosych działaczy i bardzo nielicznej odsetki z całej ludności, nie ma nic moskiewskiego. Pomimo wszystkich wysiłków, pomimo ucisku i błyskania rozmaitemi utudami, Moskwa wraz z nami doskonale jest przekonana, że kraj to niemoskiewski. Nic nie pomoże odprawienie nabożeństwa w Ostrębranie, jakie na ukoronowanie swego dzieła odprawi staraj się. Podobny krok, znowu powtórzyć muszę, wywoła tylko większe rozdrażnienie. Moskale za pomocą tego nabożeństwa pragną się wciągnąć do Ostrębrany, aby następnie już tam pozostać. Na zagrabienie to przywoływali historyę, historię, którą niemilosierdzie fałszowali, gdy to nie pomogło i skutku nie odniosło, odwołują się dziś do zwyczajnej sobie broni, do gwałtu. W obec naszej beznadziejności wiedzą dobrze, że ta broń ich nie zawiedzie. W Wilnie znowu polewają suknie kobiet kwasami chemicznymi, ponieważ pierwsze obławianie nie osiągnęły zamierzonego celu, to jest ani jednego Polaka nie wyprawiły na Sybir i wywłaszczyły z majątku, więc znowu rozpoczęli owę psotę, aby przy tej sposobności ulowić kogo z nas. Policja odwołuje się do publiczności, wywołując ją o pomoc, po co ta komedya? Toż cała publiczność wie, że manifestacye te urządzają Moskale, mianowicie ci, którzy są wypędzani ze służby, i którzy, ponieważ ich rząd zaprzestał wysłać etapami do miejsc urodzenia, snują się po różnych miejscach, organizując podobne manifestacye, lub burząc ludność przez rozsiewanie rozmaitych najniegodziwiejszych wieści. Niech tylko policja szczerze zwróci na nich uwagę, niech ich wytransportują do miejsc urodzenia, a natychmiast wszystkie niepokoje i manifestacye ustają, bo nam ani się śni o nawet. Ów zwyrodniał moskiewski, jaki napłynął do nas, to najfatalniejszy pod każdym względem. Od złodziejstwa, pijacka, aż do grabieży i najniegodziwiejszego roznosi, wszystko tam znajduje. A tymczasem dla zatrzymania i rozszerzenia pomiędzy nami tego fatalnego pierwiastku wszystko Moskale czynią. Wypędzonym ze służby rządowej starają się odkryć miejsca prywatne i dla tego radzą kompanii budującym koleje, aby się nie posługiwali Polakami i by tylko Moskali wyżywano. Naturalnie, kompanie nawet z Moskali złożone nie są tak naiwne, aby rady tej posłuchały. Pomoc Moskali jest niesłychanie kosztowna, a kompanie pragną właśnie jak najtaniej budować. Pisałem wam, że mohilewska gubernia odczyna została od zarządu litewskiego i oddana pod bezpośrednią zależność ministra spraw wewnętrznych. Prawitelstwennyi Wie-

stnik ogłaszając o tem, czy to przypadkowo, czy umyślnie opuścił w ukazie cesarskim ustęp, utrzymujący zakaz przyjmowania w tej gubernii do służby Polaków. Moskowskija Wiadomości uzupełniły natychmiast to opuszczenie, za nimni pospieszyły wszystkie inne dzienniki, dowodząc, że car nie myśli odstąpić od systemu. Nie potrzebna ich praca, o to ani cara, ani Moskali nikt nie myśli podejrzwać. Systemat ten sam pęknie, jest to tylko kwestya czasu. Niszczyciel można tylko do pewnego czasu, gdy niszczenie to wszakże znacznie oddziaływać mocniej na Moskwę, wówczas systemat runie, nie ulega to przynajmniej wątpliwości.

Za moskiewieniem nas tuż zaraz idzie moskiewienie i naszych miejscowości przez nadawanie im nazw moskiewskich. Wioskę Filisberg, położoną w szawelskim powiecie, nowa właścicielka Bilima Pasternakowa nazwała od swego nazwiska Bilimy. Inni n.b. wyco podobnie robią.

A teraz kilka jeszcze szczegółów miejscowych. Wiadomo wam zapewne, że Moskwa na rok przyszły urządza powszechną wystawę. W Wilnie dla wystawy tej utworzili pomocniczy komitet, który ma się zająć zebraniem tutejszych okazów z rolnictwa i przemysłu. Nie wielki to zbiór będzie, bo wiadomo, że u nas wszystko z powodu gospodarstwa moskiewskiego wstanie chorobliwym; a do tego dołączyć potrzeba i nieumiejętność panów komitetowych. O rzeczy powierzonej im nie mają oni najmniejszego wyobrażenia. Komitet ten rozciąga się na wszystkie pięć gubernii wielkorządztwa litewskiego.

Moskowskija Wiadomości wojują zawsze swą ulubioną bronią, to jest fałszem. Ogłosili one niedawno korespondencją z Litwy, w której opisują nadużycia, jakich się dopuszcza Józef hr. Tyszkiewicz, adjutant eksatamana kozaków, naczelnika kraju względem włościan. Nadużycia te, wedle tej korespondencyi, zajęć miały w miasteczku Jody, należącym do hrabiego Łopocińskiego, a dzierżawionym przez Tyszkiewicza. Prócz tego, że miasteczko podobnego nie znamy, że Tyszkiewicz żadnego majątku nie dzierżawi, że żadnego hr. Łopocińskiego na świecie chyba nie ma, że więc w rzeczonym miejscu żadne nadużycia zajęć nie mogły, zresztą wszystko prawda. Do podobnego bilansu dadzą się sprowadzić wszystkie wiadomości przez Kattowa podawane. O Tyszkiewiczu samym pisałem wam w poprzedniej korespondencyi, tu tylko to dodam, że to nadzwyczajna persona grata dla Moskali. On to podczas zimny ubiegłej miał powierzona misją, od Moskali zjednoczenia ich czy pojednania z nami za pośrednictwem bali. Istotnie wydał dwa bale, sprosił na nie Polaków i Moskali. Moskale hulali, Polacy... patrzyli, wstrzymując się od tanów i... rozeszli się po dawnemu. Podobną misją i z podobnym skutkiem zajmują się i Ożarówski, urzędnik do szczególnych poruczeń, który świeżo w nagrodę swych usług został szlachcicem (dwozraniną) moskiewskim i jako taki ma prawo posiadać dobrą na Litwie i nabywać je. Moskwa liczy go już za swego.

Wreszcie dzielę się z wami smutną wiadomością. Przed kilkunastu dniami odebrał sobie życie January Filipowicz, znany z redakcyi pisma zbiorowego, wspólnie z Waleryanem Tomaszewiczem pod nazwą: Lud i Czas wychodzącego, oraz z Stowinictwa polskiego chemicznego. Zaczyna ta dusza na widok tego, co się u nas dzieje, wpadła w głęboką melancholię. Samobójstwo zakończyło cierpienia tej zgnanej duszy. Cześć pamięci uczciwego pracownika!

#### Lwów, 15 września.

(T) (Pierwsze posiedzenie sejmowe). Tegoroczna sesja sejmowa, która, jak się zdaje, bardzo burzliwą będzie, rozpoczęła się dzisiaj. Po odbyciu w kościele katedralnym i w cerkwi ruskiej, tak zwanej wołoskiej, nabożeństwie uroczystem, zszło się około dwięćdziesięciu posłów, po największej części w strojach świątecznych, przeważnie polskich, w sali sejmowej, a przed godziną dwunastą utworzył marszałek ksiądz Leon Sapieha posiedzenie krótką przemową. Książę wskazał na powody, dla których złożył był w ręce cesarza laskę marszałkowską. Prośba księcia marszałka o dymisyj nie została przez cesarza przyjęta, będzie więc on dalej przewodniczyć sejmowi w nadziei, że zdania sejmowe zawarte w rezolucyi w końcu uwzględnione zostaną. Przeszedłszy w swej przemowie treść projektów, które wydział krajowy wypracował i sejmowi przedłożył, wspominał o rozporządzeniu cesarskiem, wprowadzającym język polski w urzędach, i wniósł w końcu okrzyk na cześć „cesarza i króla”, który izba trzykrotnie przyjętym zwyczajem powtórzyła.

Mowę księcia marszałka, jak i mowę p. Possingera, którą ten zastępca namiestnika w imieniu rządu powitał sejm i w której zapowiedział różne, po największej części małej wagi wnioski rządowe, podam jutro o ile możliwości dokładnie, tutaj nadmienię tylko, że mowa zastępcy namiestnika nie zawierała bynajmniej spodziewanych zapowiedzi jakichś ustępstw ze strony rządu i w ogóle była bardzo mało wróżąca.

Spodziewano się powszechnie, że zaraz po mowie p. zastępcy namiestnika zabierze p. Smolka głos i jak w roku przeszłym postawi swój znany wniosek wzglę-

Arsen udawał, że nie słyszy.

— Zakładam się o konsumacyę... że pochodzisz ze stepu Kirgiz-Kajsków... Moskal począł żywą z Albinem rozmowę, aby uniknąć odpowiedzi... Korwin zmienił miejsce, absynt zabrał i przysiadł się tuż do Arsena.

— Gdybym miał taką twarz... rzekł, puszczając mu dym w oczy... kazałbym ją sobie przemalować lub orthopedycznie przerobić! Są na to teraz majstrowie... — Mosci panie, zawołał głośno Moskal, wybuchając gniewem — Vous m'insultez??

— Mais ou! mais ou! et — après?

Arsen Prokopowicz drżał...

— Gdyby to nie było w takim miejscu...

— Chodźmy na inne miejsce! zawołał kapitan.

— Ale czegoż pan chcesz odemnie? krzyknął Moskal — ja pana nie znam!

— I ja pana nie znam! nie mam szczęścia, mówił kapitan, śmiejąc się, ale się sobie zalecamy, kapitan Kazimierz Korwin... z pułku czwartego ułanów... dymisyonowany z krzyżem złotym... No — a wy?

Arsen Prokopowicz zagryzł wargi.

— Chodźmy, zawołał do Albina — to coś niezrozumiałego... Wstawał, aby iść już, gdy Korwin go pochwycił za rękę gwałtownie i posadził.

— Ale nie opuszczajcie pan mnie, niech się napastrzę tę twarz... dali pan... oryginalna... W Europie takich typów nie znaleźć...

WPan tego pewnie nie wiesz, że ja tu całej Brukseli jestem znany z naprawiania fizyognomii... Jacyś i wacpanu ją rad zrezyfikować...

Moskal drżał cały... wstrzymywał się wszakże w jakichś obawie niewysłowionej. Zdało mu się, że wszystkich oczy wraza są nań zwrócone, że tłum otaczać czeka tylko wybuch, aby się...

łożenie było krytyczne, spróbował wyjść jeszcze z niego dowiecipem, na który trudno mu się zdobyć było.

— Panie kapitanie — odparł — ja z mojej twarzy jestem zupełnie zadowolonym a wyznaję panu, że nadto starych wojskowych szanuję, bym im, pod wrażeniem absyntu, nieco ostrych żarcików... nie tolerowałem...

— Ale przynajmniej, że jesteś Moskal — począł Korwin, ja Moskala w pieklebym wzywał. Każdy dziegiem śmierzdi i kważna kapusta...

Spojrzał na Arsena, który udawał, że się śmieje.

— Masz wacpan przymiot rzadki, że jesteś cierpliwy nad wszelkie pojcie — rzekł. Gdyby mnie ktoś podobnie drażnił... wiem, co bym zrobił...

— Proszę o radę... spytał Arsen.

— Rzuciłbym mu moją kartę i powiedział... do jutra!

Moskal pobił jeszcze bardziej, ale chociaż zawhawszy się dobył biletu (fałszywego), położył go na stole, skłonił się i tym razem korzystając z chwili wyczytywania, szybko, ciągnąc za sobą Albina, uchodził zaczął...

Wśród natłoku nie łatwo się było przecisnąć. Moskal wszakże, gnany strachem, nie mogąc sobie zdać sprawy z tego, co się działo... uchodził tak zbieżnie, iż nim się kapitan stary ocenił, był już u drzwi. Albin nie mógł go opuścić... Wyszli w ulicę... tu dopiero wściekłość porwała prawdziwą... Moskale... mówić nie mógł, sapął tylko i mrucał jak niedźwiedź... biegnąc nazad do hotelu. Towarzysz ledwie mógł go dogonić... nie zaciepiając ni słowem.

Położenie Albina było przykre nad wyraz... Moskale, choć nie miał najmniejszej przyczyny podejrzewania go, w rozbudzonej nienawiści dla Polaków i jego wcielił... nie odzwalał się, pogardliwie unikał i burząc się w so-

bie samym. Opuścić go w takiej chwili nie było podobna, szli więc razem... — To wariat... pijak jakiś... zbójca! zawołał wreszcie Arsen, gdy się już do hotelu zbliżali — ja dam znać policyi — to nie może mu uciec bezkarnie...

— Ale się wszystko kończy na chwilowej tej nieprzyjemności, odezwiał się głosem osłabłym Albin — nie warto z tego robić historyi.

Moskal spojrzał nań, jakkolwiek zajęty w tej chwili sobą, nie mógł się wstrzymać od wykrzyku, wywołanego twarzą Albina straszliwie zmienioną. Albin staniał się idąc, zmęczony, gorączka, bezsenność, wzruszenie zresztą nagle tak stan jego pogorszyły, że, ledwie dowiekły się do drzwi hotelu, musiał się oprzeć o ścianę... krew mu z ust straszliwie buchnęła... nie miał już siły iść dalej.

Dwóch ludzi powoli zawlokło go na górę. Moskal, dosyć obojętnie powiedziałszy słów kilka, odszedł do swojego numeru. Posłano natychmiast po hotelowego doktora...

Albin tymczasem pozostał na sofie, pasując się z osłabieniem, czując niebezpieczeństwo i przerażając się myślą, iż może go śmierć pochwyci nagle, oszowadając Arsena... To tylko jedno zajmowało go jeszcze... był przygotowany do takiego końca, czuł, że resztę życia w ostatnich miesiącach pracą nad siły wy... erpał... Niepokój ten pogorszył jeszcze stan jego...

Nadszedł lekarz narazie... obejrzał chorego, rozpytał, siadł na krześle zadumany, nie nie powiedział, zapisał lekarstwo jakieś mające uspokoić, nakazał położyć się w łóżku i nie wychodzić z domu — i odszedł... wprost do gospodarza, którego był osobistym przyjacielem. Temu oznajmił nieprzyjemną nowinę, że jeden z jego gości (wymienił numer) wedle wszelkiego podobieństwa umrze w noc lub nadniedzielną. Krzyż ostatnia

była tak silna, stan tak niebezpieczny, iż żadnej uratowania, nawet przedłużenia choroby nie zostawało nadziei...

Sam jeden Albin spoczywał tak na łóżu, świadomy po części swojego stanu, gryząc się tym jednym, że nie miał i nie wiedział, komu ma zdać swą tajemnicę, nadzór i spuściznę obowiązków. Mimo nie wielkiej i raczej żadnej ufałości w Emila, wysłał po niego, ale p. Emil był w teatrze, a po widowisku niepowracając zwykle chyba nadniedzielną, karteczka więc nakreślona drzącą ręką pozostała w rękach bony... Kapitana Korwina wezwać nie było podobna po awanturze w kawiarni, mógł się tu bowiem spotkać z Arsemem a takby się wszystko wydało. Ostatkiem sił napisawszy list, który natychmiast rzucił kazał na pocztę, Albin pozostał w łóżku, niecierpliwie pijąc dane lekarstwo...

Arsen się nie pokazywał, złość swą i rozdrażnienie skrył u siebie... przechadzając się po pokoju, snując zemsty plany, klnąc i pijąc grog, który sobie przyparł...

Nadeszła noc... w hotelu cisza... Albin uczuł się nieco lepiej i podłożywszy poduszki usnął kamiennym snem... poprzędkiem wiecznego snu... stojącego już u progu... Z tego uspienia biedny męczennik już się nie miał przebudzić. W ostatniej godzinie osamotniony marzył o rodzinie, o przybranym matce, o Misi... o kraju... mgłą zasłany zmieszane obrazy... i znikły... Albina nie było już na świecie. Stało się, co lekarz przepowiedział; śmierć przyszła cicho, powoli i w chwili, gdy najbardziej żył jeszcze pragnął... porwała go z pola walki...

Stało się to tak niepostrzeżenie, iż służa, której czuwać kazano przy chorym, widząc go śpiącym spokojnie, odeszła także do spoczynku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



dem nieobscylenia rady państwa. Oczekiwania te zawiedzione zostały. Smolkowskie „ego autem censeo“ na tem pierwszym posiedzeniu nie odzwodził się.

Natomiast zabrał głos p. Ludwik Skrzyński, jeden z członków owej komisji sejmowej, która w r. 1866 wypracowała i przeprowadziła w sejmie dziś u nas obowiązujące prawo wyborcze, które z 11,000 opodatkowanych we Lwowie obywateli tylko 300 uznaje wyborcami. Otóż p. Skrzyński zaproponował, aby wniosek wydziału krajowego o zmianie tej fatalnej ordynacji wyborczej natychmiast wziąć pod obrady, uznawszy go nagłym. Wniosek Skrzyńskiego poparł jedynie dziś poseł lwowski p. Smolka i zażądał, by zaraz dziś odbyło się tak zwane „pierwsze czytanie“. Izba uchwalała też natychmiast „nagłośnić“ wniosek i p. Grocholski jako referent wydziału krajowego odczytał wniosek o zmianie tej nieostojowej, a tylko przez nieuwagę w r. 1866 uchwalonej ustawy wyborczej. Sprawozdanie wydziału odczytane przez p. Grocholskiego opiewa:

„Wysoki Sejmie!

„Przygotowania do będącego w toku wyboru posłów we Lwowie wysławiły skutki, jakie uchwalona przez Wysoki Sejm na przedłożenie rządowe ustawa z dnia 16 stycznia 1867 r. (uchwalona w sejmie dnia 30 grudnia 1866), zmieniająca §§ 11 i 13 sejmowej ordynacji wyborczej, za sobą pociąga. Skutków tych nie przewidywał zapewne ani rząd, przedkładając tę ustawę, ani Wysoki Sejm, uchwalając takową. Bo oto we Lwowie, gdzie podług pierwotnego brzmienia § 11 sejmowej ordynacji wyborczej przysługiwałoby prawo wyboru z tytułu opłaty podatków około 4000 członkom gminy, mając też prawo podług zmienionej ustawy z dnia 16 stycznia 1867 brzmienia tegoż paragrafu tylko około 300 członków. W obec tego niespodzianego wyniku uczuła się Wydział krajowy obowiązany do zbadania skutków wzmiankowanej zmiany §§ 11 i 13 sejmowej ordynacji wyborczej w innych także miastach naszego kraju. Badania te nie mogły być wprawdzie ani dokładne, ani wyczerpujące, bo Wydział krajowy nie miał pod ręką wszystkich potrzebnych do tego statystycznych dat, a nagłość przedmiotu nie pozwalała na uprzednie zebranie i sprowadzanie takowych. Ograniczyć on się musiał na wykazach podatkujących, znajdujących się przy aktach wyborczych dawniejszych wyborów posłów na sejm krajowy. Z tych spisów nabył Wydział krajowy przekonania, że jakkolwiek wzmiankowana zmiana §§ 11 i 13 ordynacji wyborczej nie pociągnęła za sobą wielkiej zmiany co do ilości uprawnionych do głosowania w gminach wiejskich, zmniejszyła ona takową bardzo znacznie w miastach. I tak w Tarnowie, gdzie z tytułu opłacanych podatków miało prawo wyboru 1154, podług ustawy z dnia 16 stycznia 1867 miało by tylko 195. W Kołomyi zmniejszyła się liczba uprawnionych z 1191 na 466, w Drohobyczu z 1010 na 462, w Tarnopolu z 1312 na 368, w Stanisławowie z 686 na 164, w Przemyślu z 634 na 159, w Rzeszowie z 490 na 74, w Nowym Sączu z 392 na 50, w Białej z 245 na 79. Akta wyborcze innych miast nie znajdując się w tej chwili w archiwum Wydziału krajowego.

„Przypuszczać nadto wypada, iż rzeczywisty stan obecny jest o wiele jeszcze niekorzystniejszy. Podług dzisiejszego bowiem brzmienia §§ 11 i 13 sejmowej ordynacji wyborczej odejmują i odejmować musi każdy nowoprzybyły wyżej opodatkowany znacznej ilości wyborców ich prawo wyboru. Przy dzisiejszym zatem większym rozwoju przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, przy powstawaniu tak licznym nowych spółek bankowych, musiła się zmniejszyć po miastach liczba uprawnionych do wyboru.

„A co najgorsze, że podług dzisiejszego brzmienia wzmiankowanych §§ 11 i 13 sejmowej ordynacji wyborczej zagraża każdy rozwój przemysłu i handlu w naszym kraju pozbawieniem praw politycznych nieobliczalnej ilości obywateli. Jedną większą fabrykę, założoną w gminie wiejskiej, odjąć może to prawo prawie wszystkim jej członkom. A utrata czynnego prawa wyboru pociąga za sobą także utratę prawa obywatelskości.

„Zachodzi zatem konieczna nagła potrzeba usunięcia jak najspieszniejszego tych potwornych postanowień i to nie tylko ze względu rozpisane go wyboru posłów w mieście Lwowie, nie tylko ze względu możliwości, dziś może nieprzewidywanych okoliczności, ale już dla tego, że zasada postanowień §§ 11 i 13 w ich dzisiejszym brzmieniu jest demoralizująca.

„Wydział krajowy nie zapomniał bynajmniej, że cała dzisiejsza sejmowa ordynacja wyborcza nie odpowiada potrzebom kraju naszego i że wymaga radykalnej zmiany. Pomimo tego ogranicza się on na dzisiaj na przedstawieniu Wysokiemu Sejmowi li tylko wniosku do zniesienia uchwalonej ustawy z dnia 16 stycznia 1867 zmiany §§ 11 i 13 sejmowej ordynacji wyborczej i do powrócenia do pierwotnych postanowień, podług których nie opłacający dwie trzecie części przepisywanych w gminie podatków bezpośrednich, ale dwie trzecie części wszystkich w gminie opodatkowanych mają prawo z tytułu opłacanego podatku wybierania posłów w miastach i w gminach. Zdawało się bowiem Wydziałowi krajowemu, iż z jednej strony uchwalenie radykalnej zmiany sejmowej ordynacji wyborczej wymagałoby koniecznie dłuższego czasu, z drugiej zaś strony mogłoby uzyskanie sankcji dla zmian donioślejszych nie tak prędko nastąpić; a zdanem Wydziału krajowego chodzi przede wszystkim o usunięcie jak najspieszniejsze postanowień, zagrażających ogromnej ilości obywateli utratą praw politycznych. Powrót zaś do pierwotnych postanowień, do tych postanowień, podług których obradujący obecnie Wysoki Sejm jest wybrany, właściwie więc utrzymanie dzisiejszego faktycznego stanu nie może natrafić na żadne trudności.

„W załączonym projekcie do ustawy ułożył Wydział krajowy brzmienie §§ 11 i 13 z uwzględnieniem obowiązującej obecnie ustawy gminnej, tudzież z uwzględnieniem postanowień co do mieszkających na obszarach dworskich do związku gminnego niewcielenych.

„Nadto proponuje Wydział krajowy zmianę § 25 sejmowej ordynacji wyborczej, raz dla prawnego unormowania prawa reklamacji członków gminy w miastach, polegającego obecnie prawie li tylko na zwyczaj, a powtóre w celu skrócenia terminu, w którym podług dotychczasowego zwyczaju listy wyborcze składane bywają do przegladania. Członkowie gminy nie na tem nie tracą, bo prawo ich wnoszenia reklamacji w pierwszym ośmiu dniach po wyłożeniu list wyborczych pozostaje nieuszczerpnione. Do rozstrzygnięcia zaś reklamacji dalsze jeszcze ośm dni powinny przy sprężystości i energii dotychczasowych władz tam bardziej wystarczyć, iż władze te są zawsze w miejscu i mają pod ręką wszystkie potrzebne akta. A umóżełby to wybór posłów we Lwowie podług proponowanej ustawy może jeszcze w wyznaczonym terminie a w każdym razie nie o wiele później i zawsze w ciągu tego rocznego posiedzenia Wysokiego Sejmu.

Projektu wniesioną przez wydział krajowy ustawy wyborczej nie przytaczam tu, bo myśl ustawie przewo-

nicząca ze sprawozdania powyższego jest widoczna. Zresztą jutro przyjdzie projekt ustawy pod dyskusję, gdyż według regulaminu jest dyskusja do jero przy drugim czytaniu możliwa, łatwo być więc może, że w projektowanej ustawie znajdą jeszcze zmiany jakie.

Posiedzenie dzisiejsze trwało nie długo. Po godzinie pierwszej zamknął marszałek posiedzenie.

Dziś rozdano także posłom „sprawozdanie z czynności wydziału krajowego“, dalej „sprawozdanie wydziału krajowego względem wstawienia do budżetu krajowego wykreślonych w roku 1868 dwóch rubryk co do kosztów szczepienia ospy i kosztów sanitarnych“ i „sprawozdanie wydziału krajowego, o projektowanej reorganizacji instytutów technicznych we Lwowie i w Krakowie.“

Minister rolnictwa hr. Alfred Potocki przybył z Wiednia i zajął swoje miejsce na ławie poselskiej. Drugie posiedzenie odbędzie się jutro.

**PARYZ, 15 września.**

Z. Wyjazd ks. Napoleona się sprawdził. Dotarł on aż do Calais, ale z tamąd ani kroku dalej z powodu burzy na morzu. Pomimo oddalenia się jednak księcia, walka o jego przyszłą na reagenta kandydaturę nie uciha; zdawałoby się przeciwnie, że stronnicy Palais-Royalu rozjątrzeni tem bardziej biorą się na ostro. Dziesięciu senatorów z pomiędzy stronników księcia, a w tej liczbie pp. Sainte-Beuve, Larabit, Bonjean, postanowili założyć klub, do którego by mieli prawo należeć sami tylko senatorowie i deputowani. Zadaniem tego klubu byłoby popierać politykę księcia. Cesarzowa, jak zaręcza Gauleis, co rana ma się pytać szyderczo: Qu'ont décidé les dix?... Public, poważny organ p. Rouher, i Figaro, organ żartobliwy tegoż wielmożnika, tak się przeciw ks. Napoleonowi rozjadły (wybaczyć mi to trywialne, ale wierne wyrażenie), że po prostu z tego tytułu przeciw niemu burzą opinią, że zbyt wiele Francja kosztuje pieniędzy: jeden dowodzi, że wydatki dwa miliony, drugi że dwa miliony z górą, po to, żeby w państwie intrzygował. Wszelkie granice w tej polemice przekroczone. Sięle z góry i ruszając ramionami na to patrzy i powiada, że „on, jako republikanin, może być zupełnie obojętnym na te dynastyczne (sic) swary.“ Opinion Nationale odpowiada Sięleowi, że spór to dynastyczny tylko pozornie, bo w gruncie chodzi o to, czy Francja dojdzie do wolności drogą postępowego rozwoju pod rządami spokojnie po sobie następującymi, czy szeregiem krwawych rewolucji i przewrótów. La Presse również się przeciw ks. Napoleonowi w tej polemice oświadcza.

Zresztą zdrowie cesarza zdaje się polepszać, chociaż chorobę jego za nieuleczoną uważają. Dziennik Le Réveil ogłasza szereg listów jakiegoś dra X..., który jednak zdaje się być dokładnie z biegiem życia cesarza obnażającym i który dowodzi, że siedliskiem choroby jest rozmiękniony mózg kości pachowej i że symptomata, objawiające się w pęcherzu nie mają innego powodu. Z przeszłego życia cesarza opowiada ten doktor ciekawych szczegółów: W roku 1830 któryśś odwiedził Napoleona III, wówczas jeszcze prosty książę bez tronu, w ks. badeńska. Na częst jego zarządzonej była rewia wojsk. W wigiliu rewii, w nocy, dostał cesarz w skutek wówczas już rozwiniętej choroby kości pachowej, i to już nie po raz pierwszy, tak silnego bólu scyatycznego, że aby mógł nazajutrz na rewii być obecnym, musiał użyć heroicznego środka; nie więc nikomu nie mówiąc, nawet z przybyłymi, zapalił świecę i jej płomieniem kotyczył sobie nogę wzdłuż kierunku, w którym przebiega nerw scyatyczny. Nazajutrz noga była spalona i ból zewnętrzny wielki, ale książę przy najmniej mógł siedzieć na koniu i być na rewii obecnym. Jest to, zaprawdę, rys spartańskiego charakteru.

O zamierzonej podróży cesarzowej na Wschód znowu zaczyna być głośniejsze: czy jednak podróż ta przyjdzie do skutku, zależy to będzie oczywiście od wielu okoliczności.

Dzienniki już coraz częściej, w braku wewnętrznych nowin, wspominają zaczynają o zewnętrznej polityce; nie jednak uwagi godnego jeszcze w tym kierunku w prasie francuskiej się nie zjawiało.

Zanim list ten skończy, chcę was zapewnić, że osoba, która się u was pojawiła pod imieniem panny Henryki Pustowojów (o czem się dowiaduję z Dziennika), jest, jakże się tego słusznie domyślał, prostym oszustem, jeśli się podaje za osobę tego imienia powszechnie tu znaną i szanowaną na emigracji. Od osób, najbliższych pannie H. Pustowojów znających, wiem, że ta jest w Paryżu, że od lat kilku Francji nie opuszczała wcale, a jeśli wyjeżdżała z Paryża, to tylko do francuskich wód mineralnych, spowodowana do tego stanem zdrowia, niestety! pono nadwężonego ciężką pracą, jakiej się szanowna ta osoba dla utrzymania życia oddaje, z wytrwałością budzącą podziw i największe uznanie osób najbliższych ją znających.

**PRUSY.**

\* Berlin, 17 września. Jak jeden z tutejszych korespondentów do Allgemeine Ztg zapewnia, wcielenie księstwa Lauenburg do Prus, przez izbę poselską uchwalone, tak rychło jeszcze nie nastąpi, ponieważ prace przedwstępne jeszcze nie są ukończone. Właściwą przeszkodą wcielenia jest punkt pieniężny. Jak wiadomo, suma, którą Austria za odstąpienie swych praw do owego księstwa otrzymała, zapłaconą została z prywatnej skarbki króla, który za to aż do pokrycia owej sumy pobiera dochody z Lauenburga. Przy niebardzo świetnym położeniu finansów i przy nieochoczości do nowych pożyczek trudno wynaleść fundusz na zwroćcie królom założonej sumy i dla tego też przewidywano unię osobistą pewnie dłuższy jeszcze czas potrwa.

Donoszono już dawniej, że w tym roku tylko kilka sejmów prowincjonalnych i komunalnych zwołanych będzie na posiedzenia. Obecnie donoszą tutejsze gazety o terminach, w których sejmety te się zbierają, i tak sejm prowincji hanowerskiej i sejm komunalny dla kaselskiego obwodu rejencyjnego odbędzie pierwsze swe posiedzenie dnia 23 b. m., sejm komunalny dla wiesbadeńskiego obwodu rejencyjnego dnia 26 b. m. a nadzwyczajny sejm prowincji szląskiej dnia 1 października.

Wczoraj wieczorem o godzinie 8 przybył Najjaśniejszy Pan do Elbląga, przyjmowany jak najświetniej. Na uczczenie króla odbył się pochód z pochodniami i śpiewy. Dziś z rana udał się J.K.Mość na manewr połowy pierwszego korpusu armii. Wieczorem odbędzie się wielka uroczystość, dana przez stany i miasto. Powietrze ciągle niepogodne. Dziś w nocy powróci ma król do Berlina, a jutro wyjeżdża na zamek Babelsberg. Dnia 25 b. m. uda się król do Szwerynu odośnie do Ludwigsburg na chrzciny.

Najjaśniejsza Pani przyjmowała w Baden księcia Wszejskie posiadłości zmarłego niedawno ostatniego potomka książęcego domu Hohenzollern-Hechingen prze-

chodzą na JK.Wysokość księcia Hohenzollern-Sigmaringen, który odtąd tytułuje się książęciem Hohenzollern.

Ministrowie stanu zbierają się obecnie codzień pod przewodnictwem ministra skarbu, barona Heydta, na posiedzenie i obradują nad przedmiotami, mającymi być przedłożonymi sejmowi.

Rumuński minister wojny Mano przybył tu z Bukaresztu.

Wyrtemberski porucznik ze sztabu jenerałego, baron Wiederbold, który przez niejakie czas pełnił służbę przy pruskim wielkim sztabie jeneralnym, powrócił do Wyrtembergii. Również wyrtemberscy porucznicy artylerii Flaitz, Harpprecht i Gemmingen, którzy odkomenderowani byli do strzelniczej szkoły artylerii, powrócili do swej ojczyzny.

W armii pruskiej znajduje się już tylko 23 oficerów, którzy posiadają krzyż żelazny, z tych 16 należy do korpusu inwalidów.

Prezesa wschodnio-pruskiego trybunału Gosslera mianował JK.Mość kanclerzem królestwa pruskiego.

**FRANCYA.**

\* Paryż, 15 września. Termin zwołania ciała prawodawczego jest obecnie kwestyą na porządku dziennym. Tak prasa, jak i opinia publiczna żywo się nią zajmuje. Public i Constitutionnel twierdzą, że ciało prawodawcze zbierze się w drugiej połowie listopada. Dodają, że cesarz osobiście zgałę tę sesję mową od tronu.

W stanie zdrowia cesarza Napoleona nie ma zaszło nowego. Zapewniają, że z dniem każdym siły pacjenta coraz bardziej się wzmagają. JK.Mość przebywał radzie ministrów i zajmuje się zwykłymi swymi zatrudnieniami. Mowy jednakże dotąd nie ma ani o polowaniu, ani o zmianie rezydencji lub podróży. Figaro dzieli się pisze o zdrowiu cesarza, co następuje: „Wszelkie cierpienie znikło stanowczo, cesarz ma nocy bardzo spokojne. To też niezmiernie ozięłość, jaką dostojny pacjent z rana czuł, już się nie objawia. Wczoraj naczelnik państwa był w stanie wstać o godzinie siódmej i — jak to ma zwyczaj czynić, kiedy jest zdrowym — sam sobie sparzył herbatę. Przy śniadaniu i w towarzystwie cesarzowej, szczęśliwej z tej niewątpliwie oznaki polepszenia się zdrowia, znalazł doktor Corvisard swego rekonwalescenta. Później przybyli z kolei doktorowie Nélaton i Fauvel, i zapewniają, że podczas tej wizyty rozbiórano kwestyę pobytu cesarza na Południu. O 11½ godzinie pan Forcade de la Roquette był przyjmowany i konferował długi czas z naczelnikiem państwa. O godzinie 3 z południa marszałek Prim miał posłuchanie. Wydano rozkazy do przechadzki w pojeździe, lecz niepodobna nie pozwoliła programu tego wykonać; cesarz musiał się ograniczyć na przechadzce po parku z jenerałem Castelnau.“

Od kilku dni mówią wiele o znacznych zmianach, jakie w ministerstwie mają nastąpić. Panowie Forcade i Gressier, może nawet pp. Duvergier i Bourbeau złożyć mają swe teki. Naczelnikiem przyszłego gabinetu byłby pan Magne. Nie jest tajemnicą dla nikogo, że pozyskanie tej pozycji od pewnego czasu jest celem usiłowań ministra skarbu; czy pogłoski te się sprawdzą, trudno dziś przesądzać, lecz pewna okoliczność nadaje wiele prawdopodobieństwa, że pan Magne odniesie zwycięstwo. Minister ten, jak wiadomo, bawi obecnie w Paryżu; lecz dalekim jest od wypoczywania, jak to powszechnie sądzą. Preszono go, żeby zrehabilitował raport o obecnej sytuacji i wskazał środki, za pomocą których pogodzić można niecierpliwość opinii publicznej z kłopotami rządu. Jeżeli środki te zdawać się będą dobre, możebnym jest, że wtedy poruczonemu mu będzie i ich wykonanie.

Marszałek Vaillant, minister sztuk pięknych i domu cesarskiego, bierze urlop na miesiąc i wyjeżdża do Bourgoigne. — Tak samo opuszcza jutro Paryż minister spraw wewnętrznych, pan Forcade de la Roquette, udając się do dóbr swych w Gironde. Również i pan Bourbeau wyjeżdża do Poitiers.

Dziś zaczęto związać obozy w Châlons i Lannemezan.

W poniedziałek wieczorem odbył się w Marsylii ślub pana E. Olliviera, deputowanego z Var, z panną Gravier.

**ANGLIA.**

\* Times, mówiąc o wyzdrowieniu cesarza Napoleona po ostatnim gwałtownym napadzie jego choroby, żąda, aby, jeżeli choroba nie była tak niebezpieczną a wyzdrowienie jest rzeczywiste, nie ociągał się też dłużej z ukończeniem rekonstrukcji rządów parlamentarnych. Jeżeli zaś sam dzieła tego dokonać nie może, powinien wyznaczyć ludzi, których za zdanych do tego uważa. W tym celu zdaniem Times'a utworzenie nowego ministerstwa jest konieczne. Senat ukończył prace swoje a teraz ciało prawodawcze swoje rozpocząć powinno, chyba by chciano rozwiązać takowe i zmodyfikować prawo wyborcze. Ociąganie i odraczanie może tylko wzmożnić niezufanie i niezadowolnienie. We względnie kwestii rejency, o której w ostatnich dniach tak wiele pisano i mówiono, mniema Times, że, jeżeli rządy osobiste rzeczywiste się skończyły, to nie wiele na tem zależy, czy cesarz nazywa się Napoleonem III czy Napoleonem IV i czy cesarzowa Eugenia obejmie rejencyę lub książę Napoleon. Główną tu rzeczą, która będzie ministrem i podług jakich zasad ministerstwo rządzić będzie. Ktokolwiek będzie rejentem, może tylko rządzić za pomocą ministerstwa, posiadającego zaufanie prawdziwej większości kraju. Francja sama regulować powinna swe sprawy a przy rzeczywiste zdrowym systemie reprezentacyjnym osoba na czele państwa stojąca mniej się jej wagi.

Prócz kwestii rozmaitych, jakie wywołane zostały chorobą cesarza Napoleona, zajmują się dzienniki tutejsze znowu sprawami irlandzkimi. W ostatnich dniach przemawiało kilku członków parlamentu o tym temacie przed wyborcami swymi, tak p. Brogden w Wednesbury, p. Watkin Williams w Wrexham, p. Bromley w Davenport a pp. Legh i Sidebottom w Stockport. Krawe jednak wypadki, jakie w ostatnich dniach zdarzały się znowu w Irlandji, każą niestety powątpiewać, czy starania ze strony angielskiej podjęte, by doprowadzić do trwałej zgody pomiędzy obu krajami, będą miały rzeczywiste skutki pożądane. W samą Irlandję odbywają się liczne demonstracje na rzecz uwolnienia więzionych Fenian; ostatniej niedzieli miały w celu tym miejsce mityngi w Kilkenny, Longford, Castlebar i Dundalk, na których nie przyszło wprawdzie do nieporządków lecz przemawiano dosyć ostro. I tak oświadczył na mityngu w Kilkenny członek parlamentu dir John Gray, że rebelia różni się od rewolucji jednym tylko słowem a tem jest: powodzenie.

Książę Vales przybył w sobotę z północy do Londynu w przejeździe do Wildbadu, gdzie małżonka jego z dziećmi jeszcze bawi. P. Gladstone udał się do Balmoral, gdzie ministerstwo u królowej reprezentować będzie. Wicemargrabina Palmerston, wdowa po sławnym

mężu stanu, umarła dnia 11 m. b. w 837 roku życia swego na wsi swojej Bockett-Hall pod Hatfield, gdzie i lord Palmerston, za którego posła była w roku 1839 jako wdowa po earle Cowper, w październiku 1865 był umarł. Lubo lady Palmerston nie odegrała w świecie roli politycznej, jak inne wysoko postawione damy, to jednak nie była zupełnie bez wpływu za życia swego małżonka a przez tak swój i uprzejmość w życiu towarzyskim była cenną pomocnicą ministra. — Biskup z Exeter złożył urzędową godność swoją. Jest on najstarszym biskupem angikańskiego kościoła i ma lat 91; biskupstwo otrzymał w roku 1830 a przeto był 40 lat w urzędzie.

W 86 roku życia umarł jenerał porucznik Tomasz Perronet Thompson. Służąc zrazu na flocie a potem w wojsku lądowym, oddał się następnie polityce i ważną odegrał rolę w walce o zniesienie praw zbożowych. W Westminster Review, którego wydawcą i właścicielem był lat wiele, ogłosił „Corn Law Catechism“, który bardzo skutecznie wpłynął na ówczesną agitację.

I w Anglii szerzy się w zastraszający sposób zginiłizna w pysku i kopytkach pomiędzy bydłem. W całym prawie hrabstwie Surrey panuje takowa a właściciele gospodarstw mlecznych zniewoleni są zaprzestać codziennych swych wysyłek mleka do Londynu.

**Telegramy.**

Paryż, 17 września. Dzienniki donoszą, że cesarz przyjmował wczoraj angielskiego ministra spraw zagranicznych, earla Clarendona, jako też że Djemil basza, turecki ambasador przy dworze tutejszym, odjechał wczoraj z rana do Carogrodu.

Florenca, 16 września. Dzienniki donoszą teraz za rzecz stanowiącą, że ministerstwo postanowiło nie rozwiązać izb i pozostać aż do ich otwarcia w teraźniejszym składzie. Natomiast rzeczą jest prawdopodobną, że termin zwołania izb jeszcze na krótki czas odroczony zostanie może do początku listopada. — Miasto Wenecja zawarło z domem Errera pożyczkę sześciu milionów lirów. Umowę wczoraj wieczorem podpisano.

Madryt, 16 września. Urzędowa Gaceta de Madrid ogłosiła wkrótce postanowienie, powołujące deputowanych wyspy Kuby do kortezów. — Pięć fregat i inne okręty odpłyną do Kuby. — Ostatnie z Hawanny depeze donoszą, że rokosz bliskim jest końca.

Carogrod, 15 marca. (Spóźnione). Drugie pismo wielkiego wezyra Ali baszy do wicekróla egipskiego wyraża zadowolenie sułtana z zapewnienia wierności i gotowości, z jaką wicekról wykonać chce warunki fermanu z roku 1841, jednakowoż dla utrzymania zgody na przyszłość obstaruje wezyr przy następujących punktach: Armia egiptowska zredukowana zostanie na 30,000 żołnierzy; zamówione po nad tę liczbę iglicówki odstosowane zostaną, jako też budujące się jeszcze okręty pancerne. Podatki pobierane będą w imieniu sułtana a budżet egipski przedkładany w przyszłości rokrocznie sułtanowi. Na wszelkie pożyczki zagraniczne potrzebnym jest poprzednie zezwolenie sułtana. Wicekrólowi nie wolno w przyszłości utrzymywać żadnych z rządami zagranicznymi stosunków urzędowych a starać się wnieść o lepsze obchodzenie się z pielgrzymami mużulmańskimi. Jeżeli wicekról zgodzi się na te warunki, sułtan ucieszy się, gdy go zobaczy w Carogrodzie.

Carogrod, 16 września. Przywiezione przez Daud baszę nowe projekta do ugody, dotyczącej rumelskich kolei żelaznych, przyjęto w zasadzie. — Dziś spodziewany z powrotem rosyjski ambasador, Ignatiew.

Waszyngton, 16 września. (Z bióra Reutersa francuskim telegrafem podmorskim.) Poseł rządu tymczasowego na Kubie miał dziś z ministrem spraw zagranicznych, panem Hamiltonem Fish, długą rozmowę.

Paryż, 18 września. Dzisiejszy Journal Officiel ogłasza prusko-francuski traktat dodatkowy do traktatu względem budowy kolei żelaznej z Saargemünd do Saarbrücken.

Florenca, 17 września. Według Italia udała się operacja we względnie zaliczyć na dobra kościelne (70 milionów) z włoskimi bankierami.

**Zjazd**

lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Kraków, 15 września. Wczoraj rano odbywały się cztery oddziały zjazdu swoje posiedzenia.

Oddział kliniczny, najwięcej licząc członków liczący, wybrał przewodniczącymi zasłużonych nauką i długoletnią pracą lekarzy drów Brodowicz, Dietla i Gałęzowskiego, mających z kolei przewodniczyć zebraniom; na sekretarzy zaś drów Sciborowskiego i Warszańskiego. Otóż na wczorajszym posiedzeniu oddziału w sali kolegium fizycznego przewodniczył dr. Brodowicz. Dr. Krajewski z Hrubieszowa odczytał opis bardzo rzadkiego przypadku narośli rakowatej tchawicy. Opis swój objaśnił okazaniem wyrobów anatomicznych w wysoku przechowywanych. Następnie dr. Przysięski z Warszawy odczytał obszerną rozprawę o kumysie, napoju przez fermentację otrzymywanym z mleka, a obecnie używanym za środek leczniczy, zwłaszcza w chorobach narządów oddechowych.

Obie rozprawy obudziły dyskusję, która się w południe zakończyła, gdyż wielu członków udało się jeszcze z tamtąd na posiedzenie oddziału fizyograficznego. Dziś rano odbędzie się drugie posiedzenie oddziału klinicznego.

W oddziale medycyny publicznej wybrano prezesem dra Skobla. Na wniosek dra Rygera uchwalono: 1) zanieść petycję do ministerstwa o utworzenie w Krakowie katedry higieny i uposażenie takowej; 2) zanieść petycję do wydziału krajowego i rady szkolnej względem wykładow o higienie na kursach pedagogicznych, oraz o wstawienie się do konsystorzów za podobnymi wykładami po seminariach duchownych; 3) do rady szkolnej o wykłady popularne o higienie po szkołach wiejskich. (Przypominamy, że w Królestwie Polskim przed r. 1830 wykłady „nauki zdrowia“ były przepisane po szkołach. Przyp. Red.)

Oddział farmaceutyczny uchwalił zawiązać stowarzyszenie aptekarsko-naukowe aptekarzy polskich, celem rozpowszechniania wiadomości ekonomiczno-farmaceutycznych i zdobyć dla aptekarzy stanowiska naukowego, tudzież celem wspólnego pracowania w zakresie fizyografii, botaniki, mineralogii, chemii, klimatologii i meteorologii. Następnie uchwalono starać się u władz rządowych o zreformowanie spieszne na uniwersytecie wykładow naukowych dla aptekarzy. (Czas.)

Uczę, daną na dniu 14 bm. przez radę miasta Krakowa zebrany lekarzom i przyrodnikom, opisuje Kraj z 15 bm. w ten sposób:

Obiad, wydany przez radę miasta dla członków Zjazdu lekarsko-przyrodniczego, odbył się wczoraj w sali wielkiego hotelu saskiego, przystrojonej w flagi i herby



miasta i uniwersytetu, wzięło w nim udział około 250 osób. Oprócz zaproszonych lekarzy, aptekarzy i przyrodników, wszyscy obecni w Krakowie radcy i wielu obywateli pomnożyło grono uczestników. W ciągu obiadu, trwającego przez trzy godziny, muzyka wojskowa przegrywała na galerii, gdzie nie mało znajdowało się publiczności. Goście, odłożwszy na chwilę cele i pracę, dla których się zgromadzili w Krakowie, pomieszczeni z obywatelami i tego miasta, mieli sposobność zbliżyć się do nich i w pociażance poznać bliżej z Krakowianami. W końcu obiadu prezydent miasta, a niezbyt dawno niezapomniany przewodnik wszech, nauczyciel tytu tu obecnych lekarzy, którego rozległym wiadomościom i szczególnym umiejętnościom wykładu wiedzy swą zawdzięcza, p. średnik pomiędzy nauką, na której usługach oświadczył, a miastem, dla którego dobra siły i pracy nie szczędzi, pierwszy głos zabrał w następnych wyrazach:

„Zabierając głos w tym szanownym zgromadzeniu, czynię to przedewszystkiem ze stanowiska, na jakie mi powołało zaufanie moich współobywateli. Przemawiam do was jako gospodarz tego gruntu:

Panowie lekarzy oświadczyli w zapasach z nauką i zawodem praktycznym, umiem poznać i ocenić wasze trudy, pracę, poświęcenie i usługi, jakie oddajecie społeczeństwu.

Znajdziecie się zapewne niedaleko taki, który nie pojawiłby się na leżących zgromadzeniach naukowych, inne ma o nich wyobrażenie. Taki, panowie, porównałby z owym gospodarzem, któryby chciał sprawić rolę, nie nawiązać jej ani uprawiając, któryby chciał zbierać plony bez poprzedniego zasiewu.

Nie idzie więc o to, żebyśmy tutaj snuli sumne teorie i systematy, mające ludzkość uszczęśliwić, żebyśmy odkryli wielkie prawdy, na jakie zdobyć się może duch ludzki; idzie tu tylko o to, byśmy rozproszeni po różnych częściach i zakątkach kraju, potrafili odszukać i znaleźć się na tym miejscu, odzyskać pociechę naszej siły, żywotności i łączności, jakich nas pozbawił wieloletni wysiłek na stójkach, na stójkach, jednym słowem, byśmy stanęli wspólnie pod sztandarem pracy i miłości dla kraju i powiedzieli sobie: „Jesteśmy i być chcemy!”

Przedewszystkiem więc zapoznajmy się bliżej pomiędzy sobą, zachęmy i zobowiązmy do pracy, porozumiejmy się w ważniejszych zadaniach nauki, wyświećmy to, co się kryje pomiedzy wątpliwościami, badajmy wreszcie, co jeszcze zbadaniem nie zostało.

Jako piękny przykład wskazuję wam, panowie, nie dawne zgromadzenie pedagogów w naszym mieście, tych ludzi zapomnianych i zaniedbanych, którzy atoli, zaledwie opowiadując skromne strzechy szkolne, wraz zająłmi na tym miejscu światem nauki i zamilowaniem pracy i rozłożyli się po całym kraju, aby apostołować i przewodniczyć naszemu młodemu pokoleniu na drodze pracy.

Niechaj więc za tym przykładem pójdą także mężowie innych zawodów naukowych, niech się jednoczą i pomnażają siły produkcyjne.

Wówczas to dopiero rozpocznie się wielki ruch umysłowy na całym obszarze kraju, ruch, który nam zabezpieczy przyszłość szczęśliwą i niezachwianą, bo jest to prawdą wielką i jasną, iż oświata jest jedyną podstawą prawdziwego szczęścia narodów. (Rzuciście oklaski).

Nadzwazę to szanowni kolezicy i pracownicy staniemy się potęgą i oświatą, narodową i niezachwianą; wierzcie mi bowiem, iż medale które już są czas, w których nie bagnoty, działa i karabiny odcygną, lecz cywilizacja stanowiąc będzie o losach i szczęściu narodów.

W ten sposób pojmując znaczenie zjazdów naukowych, ciebie się, jako gospodarza, żeście się tak licznie tu zgromadzili i dziękuję wam, żeście mimo trudów i ofiar pośpieszyli na wezwanie starego naszego gruntu.

Witam was przeto z głębi serca imieniem miasta i wnoszę toast na pomyślność pierwszego zgromadzenia polskich lekarzy i przyrodników.

Na przemowę tę odpowiedział doktor Gałęzowski:

„Winiem życzliwie podziękowanie w imieniu przybyłych tutaj kolegów i gości, których w waszych gościnnych przyjmiecie murach. Podziękowanie to winno odpowiadać celowi, jakie na nas wzięła dzisiejsza zgromadzenia. Każdy z nas fatwicie przejmie się tym wzniosłym celem, gdy przypatrzymy się staremu ognisku wiedzy i światła, od tylu wieków przewodniczącemu naukowej pracy narodu. Ze skłoty tej wyszli Kopernik, Syrenszyn, Czoch, Peczobut, Śniadecki i mnóstwo innych mężów znakomitych, jasności w naszej przeszłości. Tęmi zaszczytnie jest dla nas, że stoimy w obec mężów, którzy walczący z przeszkościami i przełamując je zwyciężają, aby to święte ognisko nauki utrzymać, przechować i rozszerzać. Nie wymieniam pojedynczo nazw, ale widzę dwóch, w których wszystkich uczcie mogę, którzy najwięcej pracowali i najwięcej też poświęcili zasług, za ich powodem zgromadzili się tutaj w celach nauki, oni najgorzej nad tem pracowali, aby ten zjazd przyszedł do skutku i możliwie zrodził owoc. Wmiesz przeto toast na cześć obu znacznych prezów, przewodniczących nam tutaj.”

Dr Majer: „Wasza wola poleciła mi kierunek tego zgromadzenia. Podnosząc ten zamiar, oglądałem się czy potrafię spełnić trudne zadanie. Wiedziałem, że narażę się na urąganie tym, których niechętnie okiem na nasz zjazd patrzy. Wszakże gdzie poczciwy zamiar, tam i siła nie zabraknie. Zaufałem waszemu zamiłowaniu nauki, dobru publicznego, chęci waszej nieśnienia korzyści krajowej, i orzekam, że ten zjazd nie był na fałszywej oparte rachubach, bo bez żadnej sztucznej agitacji zgromadziście się tutaj licznie i ochoczo.”

„Szanowny Gałęzowski uczcił nas z kolega. Skoblem, ale zgodzić się na to, że jeżeli możemy się naradzać w celach naukowych, zawiązujemy to tym instytucjom, które nam wyrobiły wolność pracowania swobodnego. Jeżeli nie chcemy być Paryżami pomiedzy ludźmi europejskimi, w dziedzinie wiedzy, to bierzmy udział we wszystkim, co obchodzi ludzkość. Dzięki Bogu nie zbywa nam na siłach, byle je tylko wytrwałość, praca ciężka ale ciągła i niezmordowana popary. Nie! doświadczyliśmy jednak do tego, gdyby nie nowe urządzenia państwowe, gdyby nie rząd obecny, a więc wnoszę toast na cześć tych instytucji w osobie obecnego tu delegata Bobowskiego.”

Na toast, wniesiony przez dra Gałęzowskiego, odpowiada prezes Dietl:

„Lubym zarozumiałym, gdybym objawy życzliwości waszej brał do siebie. Jesteśmy szczęśliwi z urzędzenia tego zgromadzenia, ale nie możemy wyliczać sobie przypisywać zasług. Jest tu pomiędzy nami cichy pracownik, którego usiłowaniami w urzędzeniu wystawy, w zabiegach około zjazdu, niezmierznie wiele zawiadczamy, jest to skromna gwiazda kryjąca się w ciemności, którą dopiero wyszukać trzeba, żeby jej sprawiedliwie cześć oddać. Cichym tym a niezmordowanym pracownikiem na polu nauki jest doktor Adrian Baraniecki, na którego zasługi toast wnoszę.”

Następnie dr. Skobel wnosi toast dla dra Brodowicza; p. Biesiadecki, wszechwładny Jagielloński; dr. Zieliński, (z Poznania) wszystkich członków zjazdu; dr. Blumenstok, towarzysztw lekarskich; dr. Weigel, prof. Skobla, niezmordowanego pracownika i stróża czystości języka naukowego polskiego, zasłużonego w sprawie słownictwa lekarskiego. Nakoniec wniesiono toast na uczczenie pamięci dra Marcinkowskiego i na cześć rady miejskiej krakowskiej.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

\* **Poznań**, 18 września. **Konwencja kartelowa** Prus z Moskwą skończyła się dnia 4 bm. Berliner Börsen Zeitung wierz jednak w to, że Prusy miały odmówić odnowienia konwencji, jeżeli Moskwa tego zażąda. Konwencja ta, która od 25 marca 1816 roku istnieje, doznała już przerw od roku 1828—1830 i od 1842—1844.

\* **Nieszacowany korespondent „Poznański”** Czasu w tak obrazowy opisuje sposób ciężkie porażki, jakie, pismo nasze, zdanem jego, w ostatnich tygodniach poniosło na walce polemicznej z w opinii publicznej:

„Nasz Dziennik, pobity w kilku potyczkach, poniosłszy bardzo dotkliwą stratę, może uczuć, że nierozważnie i nieroztropnie wdał się w tę wojnę, a z pewnością, uczuć, że nie będzie w stanie dotrzeć do placu boju, a co ważniejsza, załaził się nawet, aby wszelki dwór nie został mu odcytnym. W tak groźnej chwili, w tak wielkim niebezpieczeństwie, w tak przykrym położeniu, cóż mógł nieuczynić? Obejrzał się za przyjaciółmi i wysłał kuryerów na wszystkie strony, błagając o odświeżenie. Pierwszy przybył na plac boju p. hr. Szwedowski. Na oko, z dalsza, wyglądał on jakby jakiegoś korpusu, zdawał się mógł Dziennikowi, że to nie była pomoc. Lecz skoro ten korpus wszedł w ogień, óż się okazało. Oto, że raczej zaważać niż pomagać, że nie zbiorczy, w stare, skalowe karabiny, które nie tylko, że nie mogły mieć żadnego znaczenia ani też skutku

w obec nowej broni, ale co gorsza, wywołały tylko wesołość w szereżach przeciwników i ośmieszły je do rażącego stopnia. Rzucano się z zapamiętaniem na ten nieszczęśliwy korpus, zmuszono do cofnięcia się. Dziennik bardzo szlachetnie usiłował zasłonić odwrót nieszczęśliwego sprzymierzenia. Wrażenie moralne tej porażki było jednak fatalne. Na widok rozbicia tego korpusu, na którego pomocy tak wielkie polegał Dziennik Poznański, z prawem skrzywdzić odstąpiono, po porażce i cofnięciu się alianta, nie wiedząc co robić, odwołał się do pospólitego ruszenia. Spród radkawy, dość niebezpieczny, mało zwykły, przynosiący korzyści militarnych, a którego wykrycie rzdy chwytają się w ostateczności. Chwycił się go Dziennik Poznański. Wtedy to ugraszyli owe wota zaufania, które Dziennik tak skwapliwie wciągał w swoje łapy. Tak jest, wtedy to spróbowano od odcisnąć do pospólitego ruszenia i postawić na jego czele, dra Libela. Pospólitę ruszenie, w obec regularnego, starego żołnierza! To nader słaba obrona. Ale co gorsza, pokazało się, że nie było wcale w masach zapalu. Z wyjątkiem kilku starych oficerów, którzy zostali wiernymi „nieprzerwalności powstania“ i kilku inwalidów z wielkich kampanii niedoręczestw, nikt nie odpowiedział na wezwanie. Tych kilku ludzi dobrej woli usiłowało utrzymać kadry pomocnicze dla Dziennika ruchawki, ale nie znalazło się dość elementów do zapewnienia kadrow. Wtedy to Dziennik pisał fatalne następstwa tego fiaszka; nad militarneimi względami wzięły górę względy polityczne; nie chiano się narażać na polityczne skutki nieudane o pospólitego ruszenia i wtedy to z politycznym zmysłem, którym się Dziennik niekiedy odznacza, odwołał on w ostateczności, zwięźle i jadrnie zrehabilitował owo pospólitę ruszenie, dziękując za dobre chęci i twierdząc, zapewne dla podniesienia ducha, że sam podola nieprzyciało.

„Tymczasem ode wa, acz bardzo polityczna, nie zmienia położenia rzeczy, jest ono widocznie rozpaczliwe. Poddaje się jednak na łaskę i niechęć niepodobać; zdaje się nawet, że Dziennik w trwaniu walki widzi jedynie zbawienie. Kto wie, może też trwanie walki wywoła jakąś niespodziewaną a pożądaną interwencję, nieco skuteczniejszą od owego korpusu uzbrojonego w starą zużytą broń. Trwanie walki stało się dla bohatera Dziennika aktywem. Ale tu znów w tej chwili nie ma do dźwignąć co musi, szczególnie jeżeli nie jest wamiem w całym plan kampanii, że tak na prawem jak na lewem skrzydle, nie stychać już teraz prawie całego huku dział, że ogień chwilowo prawie ustał. Co to ma znaczyć? Czy i tam pobici? N-pawa to Dziennik wielkim niepokojem, wtedy więc, że dwa korpusy nieprzyciałości Czas i Przegląd Polski nacierają coraz silnie na Dziennik, coraz bardziej skompromitowany; wtedy więc, że na tyłach jego opozycy bardzo zżęcznie operuje ochotniczy oddział: Gazeta Toruńska, i że, co jeszcze gorsza, w własnym kraju nie można już na całą rachować ludność, że ta ludność a przynajmniej znaczna jej część zaczyna coraz głosić szemrać, na kompromitując interesy prowincji wojne. Wasz korespondent szczerze się przyznaje, że należy do tej części szemrającej i niezadowolonej ludności. Rzeczywiście więc, położenie bohatera Dziennika jest rozpaczliwe. Ale tu znów w tej chwili zabłysł w całej swej świetności jego zmysł polityczny. Czując wybornie, że już nie da rady przeciwnikom, idąc razem na niego, przypomniał sobie metodę wszystkich wielkich wodzów, począwszy od Cezara a skończywszy na Napoleonie, i oto zżęcznie obrotami usiłuje on rozdzielić siły nieprzyjacielskie, i zmusić dwa wyżej wymienione korpusy do rozłączenia się na to jedynie, aby mógł każdego z osobna pobić. Genialny plan, ale zdaje mi się, że można do niego zastosować owo fatalne za pismo 1842 itd. itd.

\* **Królewska rejonca** poznańska, wydział dla stałych podatków, dóbr i lasów skarbowych, zamieszka w najnowszym numerze Dziennika Urzędowego następujące ogłoszenie:

„Podług § 1 w związku z § 4 do 2 wydanego dla obszaru związku północno-niemieckiego prawa z dnia 21 czerwca 1869 (w Zbiorze praw związkowych strona 242) dozwolone odtąd jest zatrudnianie nie wyszły już jeszcze zasług robotnikom i ludziom służebnym celem pokrycia zaległego podatku klasycznego tylko o tyle, o ile tenże nie zalega dłużej niż od 3 miesięcy. Zwracamy na to uwagę wszystkich poborów miejscowych z tem wezwaniem, aby podatek klasyczny od robotników i ludzi służebnych celem uniknięcia uchyłków zawsze w miesięcznych terminach ściągali, w każdym zaś razie uzbieranie zaległości 3 miesięcznych pod każdym warunkiem unikali.”

\* **Dnia 11 b. m.** odbyło się **walne zebranie** akcyonaryuszów markizacji poznańskiej kolei żelaznej, na którym 2824 głosów było reprezentowanych. Po zagraniu posiedzenia przez pana Ambrosia, ziano nasamprzód sprawę o obecnym stanie budowy kolei, poczem przewodniczący przedstawił jasno korzyści, jakichby wynikały zrealizowanie się markizacji poznańskiej z berlińsko-gorzelskiej i halsko-guberskiej koleją żelazną dla kolei narysowanej i oświadczył, że za przyjęciem będą zmiany oświadczył, że 2661 głosów przeciwko 40. Do przyszłej rady administracyjnej środkowo-niemieckiej kolei centralnej wybrano panów Unruhe i omst i Wocke, landratów powiatów balimostkiego i pozańskiego, burmistrza Lorenza z Krosna, asesora Flewgo z Berlina i Townsenda z Londynu.

\* **Posada chirurga** powiatowego w Wrześni, z którą połączona jest roczna pensja w ilości 100 talarów, jest opróżniona. Kwalifikujący się kandydaci powinni się w przeciągu 6 tygodni zgłosić do królewskiej rejoncy w Poznaniu, załączając świadectwa i bieg życia.

\* **W fabryce** Cegielskiego **tooczkarz** pewien zgniółł sobie onegdaj po południu palec.

\* **Dnia 10 b. m.** wybrali reprezentantów miasta Gostynia swoim burmistrzem asystenta biurowego i dyrektora kancelaryi Klawrowskiego na lat dwadzieścia. Z rezultatu wyboru powszechne panuje zadowolenie.

\* **Piszą nam z miasta**: „Zabawa Towarzystwa młodych Przemysłowców w Górze pod Mosiną na dniu 12 b. m. zniewała mnie do skreślenia słów kilku. Rannym pociegiem w niedzielę wyruszyliśmy tu zjazd w towarzystwie dość znacznej liczby pięknej do Mosiny. Nie zła muzyka, która, idąc z nami, przegrywała nam polskie sztuczki, mimowoli wprawiała każdego w wesoły humor. Para krótko nas do Mosiny zapędziła, gdzie kilku gospodarzy zabawy okrzykami „witajcie!” nas powitało. Z Mosiny, ustawiliśmy się w porządku, posłaliśmy przy odgłosie wesołego krakowiaka do Górki, niektórzy zś pojechałi furmankami na miejsce zabawy. Nie było tam wykwintnych namiotów i przygotowań, na jakie się próżna młodzież częstokroć sadzi, tylko było miejsce prawdziwie cudne z natury w lesie nad jeziorem, gdzie, postawiając się kilka ław i manatki z żywnością, rozłożyło się grono b. wycich. Z początku nie wielka jeszcze wszystkich była liczba, lecz z wolna coraz więcej przybywało i to z różnego stanu, wieku, płci i narodowości — wiesniacy obok naszych pań, poznańskich, nasi przemysłowcy, młodzi obok wieśniaków, wszyscy w jedności i zgodzie. Dodać winniem, że bawiono się w rozmaite gry, jak: obręcze, kotka i mysz, lisa; tańczono, śpiewano itp. Nie obyło się też bez kilku mów, zastosowanych do okoliczności. Po skończonych mowach wszyscy się ku domowi zbierali poczęli i niebawem też przy odgłosie różnych muzyki, przy świetle lampionów i wesołych śpiewach weszliśmy wszyscy do Mosiny zjadłi wkrótce kolęj nas do Poznania zawiadza.”

\* **Pan Forster** pisze nam z Berlina: „Dla niemożnego już pracować z powodu podeszłego wieku i choroby profesora Pietraszewskiego nadesłano mi przez pana Stanisława Mielckiego z Poznania 5 talarów i Beżinienie z Oliwy pod Gdańskiem 10 talarów natychmiast temuż profesorowi doręczyłem, i składając tu najwyżej z jego strony dzieki, považam się jak najmocniej polecić go miłości chrześcijańskiej i pomocy szanownych rodaków, na którą tenże wraz z swą starannością pielęgnującą małżonką wiele zasługuje.

Berlin, dnia 17 września 1869.

Karol Forster,

24 Leipziger-Strasse.”

\* **Nekrologia**. W ostatnich dniach zmarli: Bronisława Sczaniewska z Trzemesznej; Emilia z Przyłuskiej Rożnowska z Arugowie; Julian Mittelstet z Kunowie. — W Poznaniu: Walenty Nawrocki, nauczyciel; Jan Eliasiewicz, obywatel tutejszy, lat 92½; Eleonora z Kłobuckich Reszelska, lat 62. — W Warszawie: Ludwik Lutostański, b. sędzia pokoju, lat 76; Piotr Ostafiew, obywatel, lat 48; Franciszek Zdrodowski, obywatel z powiatu grodzkiego; Roehr, fabrykant piwa, lat 33; Roman Ostrowski, radca stanu, b. sędzia apelacyjny, emeryt, lat 69; Joanna Koehler, lat 60; Józefa z Godlewskich Gosłowska, lat 65; Henryta Jaworska, lat 70; Cecylia Boczkowska, artystka z chóru opery; Nepomucena z Ostrowskich Porzycka, wdowa po emerycie b. urzędniku komisji spraw wewnętrznych, lat 62; Władysław Radziński, dymsionowany major, lat 37; Henryk Leśniewski, b. inspektor szkół, lat 70; Franciszek Drozdowski, artysta-malarz, lat 35; Karol Hilzner, kupiec, lat 37; Antonina z Rakowskich Jnrkowska, wdowa po pułkowniku b. wojsk polskich, lat 78; Józef Cieński, b. obroca sądowy; Józef Dobrzyński, uczeń instytutu muzycznego, lat 25; Emilia M. Skakowska, lat 38; Władysław Niezickowski, doktor medycyny; Franciszek Jakubowski, b. właściciel apteki, lat 64; Marcin Sierżantowski, emeryt, lat 74; Józefa z Dembowskich Badowska, emerytka, lat 84; Stanisław

Majewski, lat 63; Władysław Zaniewicz, urzędnik, lat 23. — W Kaliszu: Fr. Wolski, fotografista; Ludomił Witkowski, były uczeń Szkoły Głównej warszawskiej, magister prawa i administracji, lat 22; Anton na z Maszadów Popławska, żona kontrolera domu handlowego 1010000 kaliskich. — W Radomiu: Ks. Waleryan Walkiewicz, prokurator klasztoru Dominikanów; we wsi Dywlin, w radomskim powiecie, dr. Henryk Sagaito, lat 43. — W Sochaczewie: Ludwik Oliński, cukiernik, lat 60. — W Kutnie: Józef Św. emicki, b. naczelnik powiatu gostyńskiego, lat 67. — W Krymie: Henryk Zaniewicz, znany artysta muzyczny.

\* **Kalendarz**. Jutro, w niedzielę, dnia 19 września, Januarego męczennika; w kalendarzu słowiańskim Krzepimira. Wschód słońca o godzinie 5 minut 43, zachód o godzinie 6 minut 4.

Dnia 19 września 1019 Bolesław Wielki zdobywa Kijów i bramę złotą szczybercem naznacza. — 1551 urodzenie Henryka Walezyusza. — 1640 śmierć hetmana Krzysztofa Radziwiła. — 1649 Bogdan Chmielnicki uroczystie przeprosza króla za bunt podniesiony. — 1671 Jan Sobieski oblężony pod Żurawnem. — 1794 bitwa pod Brześciem.

Poputrze, w poniedziałek, dnia 20 września, Eustachiusza męczennika; w kalendarzu słowiańskim Mściława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 44, zachód o godzinie 6 minut 1.

Pełnia księżyca dnia 20 września o godzinie 9 minut 49 wieczorem.

Dnia 20 września 1266 śmierć Prandoty Białoczerwskiego, biskupa krakowskiego. — 1492 koronacja Jana Olbracht. — 1519 hold książąt pomorskich.

\* **19 Września**, 17 września. Dnia 8 b. m., t. j. w uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, przyjechał ze Złotego do Wrześni ksiądz Arcybiskup celem wizytacji kościoła. Przed dwoma laty w tym samym właśnie dniu wizytował już nasz kościół. Tą razą było się bez żadnego zgola przyjęcia. Lud odciełwał Arcypasterza tylko na cmentarzu przy kościele. We drzwiach kościoła powitał wizytatora miejscowy ksiądz dziekan w krótkich słowach. Poczem odpiewano na chórze bez wtorewania na organach na cztery męskie głosy „Ecce sacerdos.” Nie będe opisywał zwykłych formalności przy wizycie arcypasterskiej, bo one są już znane. Rezultat egzaminu dzieci z nauki wiary był bardzo pomyślny. Nietylko kiedy dotyczący nauczyciele egzaminowali, ale i na zapytania samego Arcybiskupa odpowiadali dzieci śmiało i pewno. Wiele dzieci dostało w nagrodę swej pilności książki; również otrzymał nauczyciele z rąk ks. Arcybiskupa nowo katechizm otrzymanych z poleceniem, by według niego nadal naukę religii wykładali.

Rynek nasz, lubo dosyć obszerny, nie może wszelako pomieścić wszystkich sprzedających i kupujących podczas targów tygodniowych. Niedogodność ta wkrótce ma być usunięta, za kilka już tygodni bowiem przeniosą się przekupki warzywa, masła, jaj, drobiazgu itd. na nlic Kosięciną.

W uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny odbył się w Biechowie uroczysty odpust. W no następny ukradziono podobno skarbnice kościoła, mieszczącą w sobie około 20 talarów.

\* **Od Rawicza**, 16 września. W zastępstwie majora i obwodowego komendanta zawiadoma kapitan p. Wilke wszystkich wojskowych za pośrednictwem Dziennika Powiatowego jako dla powiatu kroskiego odbędzie się jesienna kontrola w przyszłym miesiącu w następujących terminach: w Bojanowie 4go, w Goli 5go, na Piskach 6go, w Krobi 7go, w Golejów 11go, w Jutrosinie 12go, w Miejskiej Górze 13go a w Rawiczu 14 października. Apet rozpoczyna się na każdym miejscu zbiorowo, o 8 godz. z rana a dla landwerystów o 9½ godz. Reszta 1 i 2 klasy nie potrzebują się stawiać. Wniosk o uwzględnienie winny być wcześniej do odnośnej kompanii odesłane, aby obwodowa komendantura jeszcze o takowych przed czas m rozstrzygnięcia mogła. Każdy wojskowy winien wojskowe papiery na miejsce przynieść i oznaki honorowe, kto takowe posiada, przypiąć. W końcu zawiadomienia tego oświadcza władza wojskowa, że ośbistych zapowoz, jak to dotąd było, żaden z wojskowych nie odbierze a o terminach do stawienia się odtąd od sołtysów każdoczęście będzie się mógł każdy dowiedzieć.

Lista osób z powiatu kroskiego, kwalifikujących się na przyszły, wyłożoną będzie do przejrzania od dnia 23 do 25 b. m. w biurze radcy ziemskiego, przed reklamacye w przeciągu tych dni tylko do protokołu zameldowane być powinny.

Kupiec Sternberg z Rawicza wysłał dnia 9 b. m. pociegiem towarowym, odchodzącym o 1 godz. z południa do Wrocławia, transport płatów, ważących około 130 cent. Wkrótce przed przybyciem do pierwszej stacyi spostrzeżono, że płaty, z niewiadomych dotąd przyczyn się zapaliły. Mimo spieszного ratunku, wszystko się w popiół obróciło, wozy zaś dla tego, że były ze żelaza, nie doznały żadnego znacznego uszkodzenia. Ciekawa, czy i jak dyrekcyja górno-szląskie, kolei wynagrodzi poszkodowanego, szacującego szkodę swoją na 400 tal.

Dnia 2 b. m. urządzono w Miejskiej Górze dla dzieci zabawę, w których brały udział dzieci pięciu parafialnych szkół katolickich i to głównie za przyczynieniem się ks. prob. Grandke. Mimo przezkód od deszczu, dziatwa bawiła się pod przewodnictwem swych nauczycieli i z współudziałem rodziców wybornie na łące pod laskiem blisko miasta. Wieczorem z oświeconymi transparentami i latarniami wracając do miasta, gdzie nawet ulice girlandami ozdobiono, stanął cały orszak na rynku, gdzie szanowny ks. inspektor przemówił do dzieci i rodziców, na co jeden z nauczycieli odpowiedział. Po kilkakrotnym „hura” rozeszły się dzieci do domu odcieszone, że tak miło i wesoło dzień przepędziły.

W skutek zażaleń, jakie doszły król. rejoncy, że dzieci szkolne odwiedzają karczmy i zabawy taneczne, bądź to w towarzystwie swych rodziców, bądź też same, wydała król. rejonca następujące rozporządzenie:

1) Żeby tym karczmarzom, którzyby cierpieli dzieci do odwiedzania szkoły obowiązane w karczmach lub na zabawach tanecznych, bądź to, że będą obecnymi w towarzystwie swych rodziców lub bez nich, nie udzielano nadal policyjnego pozwolenia od takich zabaw.

2) Żeby przeciw takowym karczmarzom wystosowano postępowanie ku odebraniu koncesji do szynku i

3) Żeby zabawy taneczne, na którychby dzieci do szkoły obowiązane obecne trafione, jeżeliby rodzice lub karczmarze wezwani do oddalenia dzieci zadecy nie uczynili, natychmiast bez ceremonii zamknięte zostały.

Zamknięci i urzędnicy policyjni mają obowiązek, żeby karczmarzy w tym względzie ściśle kontrolowali.

Ks. Płachciński, proboszcz z Pakosławia, który roku zeszłego obchodził skłonyce swoje, rezygnował na beneficjum dla nadwątłych sił, przenosząc się na mieszkane podobno do Rawicza. Na opróżnione zaś probostwo otrzymał prezent ks. Dolny, dotychczasowy wikaryusz z Jutrosina. Ks. Franciszkowski, proboszcz z Konar, na wniosek zanieśiony do władzy, przenosi się w charakterze mansjonarza do Borku.

\* **A. Srem**, 16 września. W skutek instancyi, wniesionej do prowincjonalnego kolegium szkolnego, ażeby przez wzgląd na dobrych i pilnych uczniów, którzy, składając piśmienny popis dożadości w tutejszym gimnazjum, dał się uwieść lekkośmym swym kolegom do popelnienia nadużycia przy pracach piśmiennych i uchwała komisji egzaminacyjnej wraz z drugimi od składania danego egzaminu usunąć została, zezwolono, ażeby po odaleniu najwzięjszych abityrentów tutejszego gimnazjum nowe porobili prace piśmienne w tych naukowych przedmiotach, o których było rzecz pewną i udowodniona, że obci pomocy przy ich napisaniu użyto. Jakoż w dniach 3, 4 i 6 b. m. odbył się powtórny częściowy popis piśmienny abityrentów w tych naukowych przedmiotach, w których nowe zadania do wypracowania stawiono. Oczywiście, że prace nowe pisano pod jak najściślejszym dozorem członków komisji egzaminacyjnej. Znaczna część prac piśmiennych wypadła, jak słyszymy, na wielką niekorzyść uzdolnienia naukowego wielu aspirantów, w skutek czego kilku z nich już doborownie od egzaminu odstąpiło. Popis ustny abityrentycki odbył się ma w ostatnich dniach bieżącego miesiąca.

We wtorek dnia 24 sierpnia rano o wpół do piątej godziny umarli w Pijanowicach pod Gostyniem etatowy nauczyciel tutejszego gimnazjum Marcełi Ulkowski, mając niepełna 44 lata. S. p. Marcełi urodził się dnia 30 października 1825 roku w Bielewie pod Kosięcinem. Naukowe wykształcenie odebrał w gimnazjum leszczyńskim, dokąd przez 8 lat aż do złożenia egzaminu dojrzałości, przetrwał. Przez cały czas pobytu swego w gimnazjum należał do uczniów w naukach ciętych, a zdolność jego, jakie do nauk okazywał, miały piękną sposobność roznąć się pod okiem takich profesorów rodaków, jakimi byli s. p. Szymanski i Jan Popliński. Od nich to nauczył się kochać język ojczysty, w którym pod ich sterem tak się doskonale wyćwiczył, że odtąd z równą wprawą i biegłością wiał nim czysto w ustnych rozmowach czy też w piśmiennych rozprawach. Wcześniej zapoznał się doskonale w młodym swym wieku z literaturą niemiecką i ojczystą. Najmniejszej tych piśmiennictw utworu nie było mu nieznane. Złożywszy chlubny popis dojrzałości, udał się w r. 1844 na uniwersytet do Wrocławia, by się poświęcić nauce języków starożytnych i nowożytnych. Młodemu, zdaniem, gorącego serca akademikowi nie pozostały obceni polityczne prace z czasu owego, co zuchwale podjęte skończyły się smutnym wypadkiem. Nastąpił pamiętny rok 1846, a z nim wiele lez i nieszczęścia. Różne okoliczności, stosunki

i niepowodzenia, skłoniły śp. Marcelego dla własnego bezpieczeństwa do przyjęcia miejsca domowego nauczyciela w Poznaniu. Pozostawał tu aż do niemniej pamiętnego w dziejach naszych 1848 roku, który tak zwoleńcami zająłmi nadziejami, rozorysowaniem w końcu jak bałki wydane z zawodem wszystkich. W wypadkach z początku wielo obliczających wzięł śp. Marcełi czynny udział. Jako wysłannik komitetu ówczesnego zaprowadził nową organizację po miastachach naszego Księstwa. Miłostaw i Sokółów były świadkami jego osobistego męstwa. Po smutnym zakończeniu się katastrofy skądinąd do wojska, gdzie półtora roku pełnił służbę jako prosty szeregowiec, nie zwatpiewszy ani o sobie, ani o lepszej przyszłości. Uwolniwszy się od wojska i odciesiony z wszelkich zasobów pieniędzy, ych, by mógł kończyć składy swe uniwersyteckie, zwolewno był powtórnie przyjąć miejsce nauczyciela domowego. Pełnił te obowiązki gorliwie i sumiennie, o czem najlepiej widać jego ówczesni uczniowie a dziś mężowie, zajmujący ważne stanowiska w społeczeństwie naszym, od roku 1850 do 1852. Z zaszczytnym funduszem, pomozonym przez dobroczyńców, co prawda i niezłomnym charakteru jego ocenę potrafili, puścić się w listopadzie 1852 roku powtórnie na uniwersytet do Wrocławia, gdzie zapisany na wydziale filozoficznym przebywał aż do roku 1857, odając się studiom języków starożytnych i nowożytnych. Kto z nas, będący w owym czasie na akademii wrocławskiej, nie znał pocziwego i prawego „Marka”, co kolegom swoim dochował prawdziwej przyjaźni w dobrej czy złej doli, co, umiejąc zachować wesołość i swobodę uposobienia, nie zwatpił nigdy o lepszej przyszłości a wapiącym potrafił dodać otuchy. Otwarty, obudą brzydzący się charakter jednak ma serca starszych i młodszych kolegów. Z powodu wyczerpania się funduszów zmuszony był jeszcze raz przyjąć obowiązki nauczyciela domowego na wsi, i po dwóch latach nauczyciela domowego, z pomocą przyjaciół, udał się na dokończenie studiów w roku 1859 na uniwersytet do Berlina. Tutaj to w roku 1860 złożył świetny egzamen, „pro facultate docend.” i otrzymał naukową kwalifikacya na wyższego nauczyciela. Zaraz po złożeniu egzaminu powołano go jako nauczyciela języków starożytnych, polskiego i francuskiego, do tutejszego gimnazjum, które wówczas było dopiero rozwijającym się wyższym zakładem naukowym. Na początku października 1860 roku objął swoje urządowanie jako etatowy nauczyciel w tutejszym gimnazjum, w którym aż do dnia ciężkiego swego zachorowania pełnił jak najgorliwiej obowiązki nauczycielskie. Przeszedłszy sam różne i trudne życia koleje, przystąpił z wszechstronnym doświadczeniem do nauczania młodzieży. Poznawszy jako dawniejszy nauczyciel domowy na wskroś naturę naszej młodzieży, potrafił z łatwością wyrobione zasady praktycznej pedagogiki zastosować skutecznie do edukacyi młodzieży gimnazyalnej. Młodzież od razu poznała, że ma w nim prawdziwego nauczyciela, ojca i prawego przyjaciela, który niesłuszną jej często naturę łagodnością i powagą poprawiał i ku dobremu pobudził potrafił. Ta też przylęgła do niego całem gorącym sercem młodzieńcem i byłaby za jego słowem w ogień iś gotowa. Prawo jego charakteru, szczerość i otwartość, z jaką bez względu na osoby i stosunki wypowiadał swoje niezłomne przekonania i sądy, uczyniła towarzyską, swobodą umysłu i wyrozumiałością dla przekonań przeciwnych jednemu mu powszechny szacunek i licznych przyjaciół niktylem potężny kolegi, ale i w szerszym społeczeństwie naszego kole. Doznawszy sam dobrodziejstw od Towarzystwa Pomocy Naukowej i prywatnych dobroczyńców, uwał być za nie wdzięcznym; bo nietylko przez długi czas gorliwym był członkiem czynnym tegoż Towarzystwa, ale w miarę własnych dochodów młodzież ubogą a zdątną wspierał natto datkami pieniężnymi. Około Zielonych Świątek roku zeszłego zapadł niebezpiecznie na zdrowiu. Celem poratowania nadwątłego zdrowia u wód wiał urlop półroczny. Gdy, przecież w zdrowiu jego po upływie półroczu nie zaszła zmiana na lepsze, urlop mu przedłużono. Przeniosł się z wód na wieś do teścia i krewnych, gdzie otoczony wygodami jak najlepszym, opieką i pielęgnowaniem żony najlepszej, nie doznał już powrodo do dawniejszego zdrowia czerstwo. Napady paraliżowe osłabiały coraz bardziej nadwątłego jego organizm, aż dnia 24 sierpnia śmierć nastąpiła. Zakład gimnazjalny stracił w nim jednę z najlepszych i najzdutniejszych swych sił naukowych, młodzież wyróżniającą, łagodnego i kochanego nauczyciela, ojca, k leży i znajomi wiernego i niezłomnego przyjaciela, żona najlepszego męża. Miłość i szacunek, jakie sobie zmarły zjednać potrafił, najlepiej objawiła się w czasie eksportacyi i pogrzebie zwłok jego, obdymym we czwartek wieczorem dnia 26 sierpnia na tutejzym cmentarzu katolickim. Prócz nauczycielskiego grona i uczniów tutejszego gimnazjum, wzięta udział w jego pogrzebie liczna publiczność oba narodowości. Młodzież gimnazjalna na ramionach swoich poniosła trumnę z zwłokami kochanego swego nauczyciela do grobu, gdzie piękna odpiewała pieśń pogrzebową. Przyjaciel zmarłego, dr. świętej teologii ks. Stablewski, oddając przez siebie eksportowane zwłoki ziemi, przemówił nad grobem w krótkich, ale z serca płynących i rozrzucających słowach, przedstawiających czynne życie nieboszczyka. Nazajutrz w piątek rano dnia 27 sierpnia odprawiło się uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele farnym za duszę zmarłego. Uroczystą mszą żałobną odprawił ks. Stablewski w asystencyi księdza Ulricha i subdykana Roesslera, dawniejszych uczniów zmarłego. Tak na pogrzeb jak na nabożeństwo żałobne zjechało się kilku



**Pasywa:**

|                                                                                        |                  |
|----------------------------------------------------------------------------------------|------------------|
| 6) Banknoty w obiegu.....                                                              | tal. 145,837,000 |
| 7) Kapitały depozytowe.....                                                            | 21,400,000       |
| 8) Pretensje kas rządowych, instytucji i osób prywatnych włącznie z obrotem żywym..... | 2,073,000        |

Berlin, 15 września 1869.  
Król pruskie główne dyrektoryum banku.  
Dechend. Boese. Roth. Gallenkamp. Herrmann. Könen.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 września.

**BAZAR.** Krasicki z Karsowa, pani Niegołowska z Niegołowa.  
**HOTEL DU NORD.** Biełzyński z Skoraszewa.  
**HOTEL PARYSKI.** Barański z Chelmina, Kreczel z Ówierdzina.  
**DEHMIG HOTEL FRANCUSKI.** Lipski z Lewkowa, Zabłocki z Czerlnia, Trescow z Berlina, Eichholz z żoną z Torunia, Herzberg z Magdeburga, Seiner z Berlina.  
**HOTEL RZYMSKI.** Szambelan hr. Radelski z Jarocina, hr. Arco z Wracyna, Stabrowski z Dłoni, Winterfeld z Rościńska, Szczaniecki z Kr. Polskiego, Bardt z Pawłowic, Cohn z Skwierzy, Art z Fryburga w Szl., Stroehmer z Bremy, König z Elberfeldu, Pfeiffer z Frankfurtu n. M., Dreyfus z Kolonii, Berges z Berlina, Oppermann z Paryża.  
**MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI.** Chłapowski z żoną z Bonikowa, Nitze z żoną z Chwałkowa, doktor Karczewski z Kowankowa, Górszki z hr. Mycielski z Chraplewa, hr. Węsierski z Zakrzewa.  
**HOTEL POD CZARNYM ORZEM.** Trzebuchowski z Kunowa, Edel z Elberfeldu.

**HOTEL BERLINSKI.** Kokrzyński z rodziną z Libartowa, pani Treutler z córkami z Sremu, Linke z Zaniemyśla, pastorowie Voigt z Mogilna i Pickert z Środy, Plejewski z Braciszewa, Haak z żoną z Nowca.  
**TILSNERA HOTEL GARNI.** Stanowski z Ostrowa, Kupke z Zielonogóry, Polkeis z Brunawku, Linke z Żeganiu, Mat-tai z synem i Jakobs z Berlina, proboszcz Massaiski z Karkowa.

## Wiadomości giełdowe.

**Giełda poznańska, 18 września.**  
Na dzisiejszej giełdzie nie zawierano interesów.  
**Giełda berlińska, 17 września.**  
Przy stałym usposobieniu był obrot speculacyjnych mianowicie papierów żywności.  
**Walory pruskie:** Dobra pożyczka pstwa (4 1/2%) 96 1/2 plac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 100 1/2 plac. Obi. pstwa (4 1/2%) 81 1/2 plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 116 1/2 plac.  
**List zastaw:** Zachod.-prusk. (3 1/2%) 70 1/2 plac. dto (4%) 79 1/2 plac. dto (4 1/2%) 85 1/2 plac. Poż. nowe (4 1/2%) 82 1/2 plac. **Listy rent. Pozn.** (4%) 84 1/2 plac. Prusk. (4%) 85 1/2 plac.  
**Walory zagraniczne:** Austr. metal. (5%) 49 plac. Poż. narod. (5%) 56 1/2 plac. Losy z roku 1854 (4%) 74 plac. Losy kred. z r. 1858 88 1/2 plac. Losy z r. 1860 (5%) 78 1/2 plac. Losy z r. 1864 (4%) 64 plac. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) 62 plac. Rosyjsk. pożycz. prem. z r. 1864 (5%) 127-8 plac. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) 68 1/2 plac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 1/2 plac. dto cząstkę po 500 złp. (4%) 97 plac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 70 plac. Listy likw. 57 plac. Włosk. pożycz. (5%) 52 1/2-3 plac. Turcka pożyczka 41 1/2 plac. Amerykańska pożyczka (6%) 87 1/2 plac. **Akcyje kolei żelaz.** Kol. mind. 119 1/2 plac. Gal.-Kar. Ludwik 107-9-8 3/4 plac. Austr. franc. 208 1/2 plac.

Warsz.-wied. 58 1/2 plac. Banki itd. Austr. kredyt. mob. 108 1/2 plac. Poznańskie prowincjonalne 101 plac. Szlask. stow. bank. (4%) 121 plac. Certyf. hip. Hubnera (4 1/2%) 100 1/2 plac. Hansem. (4 1/2%) 91 plac. Henkel (4 1/2%) plac. Meining. (4 1/2%) plac.  
**Kurs gotówki i pap. plen.** [Frdr. pruski 113 1/2, plac. ldr. 113 1/2, plac. suwerny 6 2/4, plac. nap. 5. 13% plac. polimper. 5. 18 1/2, plac. doll. 1. 12% plac. Złota w sztabach funt celny 468 1/2, plac. Srebra funt celny 29. 23 1/2, plac. Zagraniczne bankn. 99 1/2 plac. Austr.-bankn. 88 1/2, plac. Rosyjsk. bankn. 76 1/2 plac. — **Dyskonto bankowe 4.**  
Pszemica: 2100 funt. w miejscu 64-76 tal.; 2000 funt. na wrzes. i wrzes.-paźdz. 65 1/2-65, paźdz.-list. 65 1/2-1/2-1/2, tal. plac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 49-51 1/2, tal.; 49 1/2-51 1/2, tal. z kolei plac.; na wrzes. i wrzes.-paźdz. 51-50 1/2-3/4-1/4, paźdz.-list. 50 1/2-1/2-3/4-1/4, tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 40-50 tal.; galic. 42 1/2, tal. z kolei plac. Owies: 1200 funt. w miejscu 26-30 tal.; polski 27-1/2, galicyjski 27 1/2-28, szlaski i pomorski 28, pośledni galic. 26 tal. z kolei plac. Na wrzesień i wrzes.-paźdz. 28 1/2-1/2, paźdz.-list. 27 1/2, tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotow. 61-70 tal. na paszę 54-60 tal. Rzep: 1800 funt. 94-104 tal. Rzepik: 93-103 tal. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu 12 1/2, tal.; na wrzesień i wrzes.-paźdz. 12 1/2-1/2, paźdz.-list. 12 1/2-1/2, tal. plac. Olej lniany: 100 funt. w miejscu 11 1/2, tal. Olej skalny: w miejscu 8 tal. plac.; na wrzes.-paźdz. 8, paźdz.-list. 8-1 1/2, tal. plac. Okowita: 8000 w. Trallesa w miejscu bez beczki 17 1/2-1/2, tal. plac.; na wrzes. 16 1/2-1/2-3/4-1/4, wrzes.-paźdz. 16 1/2-1/2-3/4, paźdz.-list. 15 1/2-1/2, tal. plac.  
**Giełda wrocławska, 17 września.**  
(Adolf Karminski).  
Pszemica: ceny dozw. się trzymają, pr. 84 funt. biała nowa 76-82-83 sgr., żółta nowa 70-78-83 sgr., piękne gatunki nad notowanie, pr. 2000 funt. na wrzesień miesiąc 66 talarów żądano. Żyto: stałe, pr. 84 funt. w miejscu szlaskie 56-60-64 sgr., najpiękniejsze nad notowanie

placono; 2000 funt. na wrzesień miesiąc 44 1/2, tal. żądano, wrzes.-paźdz. 48 1/2, tal. pl. i żąd. paźdz.-list. 47 1/2, tal. żąd. Jęczmień: dobrze uważany, pr. 74 funt. w miejscu 46-49-52 sgr., najpiękniejszy nad notowanie placono, 2000 funt. na wrzesień miesiąc 49 1/2, talara. żądano. Owies: stałe, pr. 50 funt. w miejscu 33-38 sgr., nowy 29-33 sgr., 2000 funt. na wrzesień miesiąc 43 talary żądano. Groch: mało żądany, pr. 90 funt. do gotowania 65-70 sgr., na paszę 60-62 sgr. Wyka: obrot słaby, pr. 90 funt. 62-66 sgr. Bób: ofiarowany, pr. 90 funt. 62-68-72 sgr. Zabini: obrot mały, pr. 90 funt. 59-60 sgr. Kukurudza: bez ochoty do kupna, pr. 100 funt. 59-61 sgr. Konieczyna: bez handlu, pr. 100 funt. biała — tal. czerwona — tal. Tymotka: za niedbana, — tal. Siemie konopne: mało ochoty do kupna, pr. 60 funt. brutto 60-64 sgr. Nasiona olejne: obrot spokojny, pr. 150 funt. brutto. Rzep zimowy: 234-246-254 sgr. Rzepik zimowy: 228-236-240 sgr., najpięk. nad not. pr. 2000 funt. na wrzesień miesiąc 117 tal. żąd. Olej rzepiowy: ceny niższe, pr. 100 funt. w miejscu 12 1/2, talara żądano, na wrzesień miesiąc i wrzesień-paździenik 12 1/2-1/2, tal. plac. paźdz.-list. 12 1/2, talara żądano. Kuchy rzepiowe: spokojnie, pr. 100 funt. w miejscu 67-69 sgr. Okowita: słabszy, pr. 100 funt. 80% Trall. w miejscu 16 1/2, tal. żądano, 1/2, plac. na wrzes. miesiąc 16 tal. żądano, 15 1/2, plac. wrzesień-paździenik 15 1/2, tal. plac. paździenik listopad 14 1/2, talara plac. Urządowy kurs: Austrack. bank. 83 1/2-1/2, plac. Rosyjsko-polskie 76 1/2-1/2, plac. **Giełda szczyńska, 17 września.**  
Pszemica: trzyma się, na wrzes.-paździenik 71, paźdz.-listopad i na wiosnę 1870 roku 70 1/2, talara plac. Żyto: bez zmiany; na wrzesień-paździenik 50%, paździenik-listopad 50%, na wiosnę 1870 roku 48 1/2, tal. plac. Olej rzepiowy: bez zmiany; na wrzesień-paździenik 12 1/2, na kwiecień-maj 1870 roku 12 1/2, talara plac. Okowita: słaby; na wrzesień-paździenik 16 1/2, paździenik-listopad 15 1/2, na wiosnę 1870 roku 15 1/2, talara plac.

## Sprzedaż konieczna.

Folwark Dąbrowa w gminie Szamarskiej położony, w księdze hipotecznej powiatu wrocławskiego Tom. 53 na stronicy 358 i następ. zapisany, do Hilarego Przystanowskiego i żony jego Julii z Ozdowskich należą, który z objętością morgów 404,84 opłacił podatek gruntowy ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 328,33 tal. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 64,8 tal., sprzedany być ma drogą subhastacji koniecznej (5641)

**dnia 8 listopada r. b. przed połud. o god. 10** w lokalu podpisanego sądu.

Wypis rejestru podatkowego, wykaz hipoteczny i wszystkie inne wiadomości dotyczące się tej nieruchomości, jako też szczególne warunki sprzedaży przez interesowanych już stawione lub jeszcze stawiane mające przebiegać ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 328,33 tal. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 64,8 tal., sprzedany być ma drogą subhastacji koniecznej (5641)

Osoby, które chcą rościć do powyżej opisanej nieruchomości prawa własności lub nie zabiegające przeciw trzecim osobom jest atoli podług prawa potrzebne zainstalować w księdze hipotecznej, wzywa się niniejszym, aby swe pretensje najpóźniej w powyższym terminie licytacyjnym zapowiedziały.

Uchwała co do udzielenia przyzbicia publicznie ogłoszona zostanie w terminie wyznaczonym na

**dnia 11 listopada r. b. przed połud. o god. 11** w lokalu urzędowym podpisanego sądu.

Września, dnia 14 sierpnia 1869.  
**Królewski sąd powiatowy.**  
Sędzia subhastacyjny.

## Walne zebranie

Towarzystwa Pożyczkowego w Poznaniu odbędzie się w **poniedziałek, 20 września r. b.** o godzinie 7 z wieczora.

Porządek dzienny: Zmiana Ustaw. (5790)

## W Grodzisku

odbędzie się w niedzielę **dnia 26 września** po południu o godzinie 3 w lokalu p. Kłose walne zebranie **Kółka Towarzystwa** na które członków uprzejmie zaprasza (5907)

## Dyrekcya.

Nakładem księgarni Ldw. Merzbacha w Poznaniu wyszły następujące nowości:

**Mieczysław. Powieść.** Napisał Ludwik z Grzymysławia. Cena 15 sgr.

**Wilkońska. (Paulina z L.). Kazi-mira. Powieść i W roku 1863.** Zarys, (dopełniający powieści Fata Morgana. 2 tomy. Cena 2 tal.

**Zacharjasiewicz, Czerwona czapka.** Z notatek ces. król. radcy. Cena 1 tal.

Co dopiero wyszło w komisie **Mieczysław. Powieść.** Napisał Ludwik z Grzymysławia. Cena 15 sgr.

**Wilkońska. (Paulina z L.). Kazi-mira. Powieść i W roku 1863.** Zarys, (dopełniający powieści Fata Morgana. 2 tomy. Cena 2 tal.

**Zacharjasiewicz, Czerwona czapka.** Z notatek ces. król. radcy. Cena 1 tal.

Co dopiero wyszło w komisie **Mieczysław. Powieść.** Napisał Ludwik z Grzymysławia. Cena 15 sgr.

**Wilkońska. (Paulina z L.). Kazi-mira. Powieść i W roku 1863.** Zarys, (dopełniający powieści Fata Morgana. 2 tomy. Cena 2 tal.

**Zacharjasiewicz, Czerwona czapka.** Z notatek ces. król. radcy. Cena 1 tal.

Co dopiero wyszło w komisie **Mieczysław. Powieść.** Napisał Ludwik z Grzymysławia. Cena 15 sgr.

**Wilkońska. (Paulina z L.). Kazi-mira. Powieść i W roku 1863.** Zarys, (dopełniający powieści Fata Morgana. 2 tomy. Cena 2 tal.

**Zacharjasiewicz, Czerwona czapka.** Z notatek ces. król. radcy. Cena 1 tal.

Co dopiero wyszło w komisie **Mieczysław. Powieść.** Napisał Ludwik z Grzymysławia. Cena 15 sgr.

**Wilkońska. (Paulina z L.). Kazi-mira. Powieść i W roku 1863.** Zarys, (dopełniający powieści Fata Morgana. 2 tomy. Cena 2 tal.

## Co dopiero opuściło prasę nakładem

**Mieczysław Leitgebra: Rzec**

o towarzystwie moralnych interesów ludności polskiej pod panow. prusk.

przez Ignacego Łyskowskiego. 24 str. 2 1/2 sgr.

Za nadesłaniem w markach pocztowych 3 sgr. fr. przesyła broszurę te, objaśniającą cel i ustawy tego Towarzystwa. (5895)

**Z dnem 15 października r. b. ustaje cena subskrypcyjna na dzieło:**

**Odczyty prof. Cybulskiego o poezji polskiej 19 wieku** w 2 tomach.

Osoby, które raczyły przyjąć listy subskrypcyjne w celu zająć się zebraniem podpisów chętnych temu przedsięwzięciu, zechcą łaskawie takowe zwrócić podpisanę księgarń.

(5-38) Księgarnia **J. K. Żupańskiego**

**Administracja Dzienn. Poznańskiego** przyjmuje przedpłatę na następujące dzieła:

1. Dr. Wojciecha Cybulskiego, prof. literat. słowiańskich w uniwersyt. Wrocławskim: Odczyty o poezji polskiej XIX wieku, przełożone z niemieckiego pod kierunkiem J. I. Kraszewskiego. Cena subskrypcyjna 2 tal. 20 sgr.

2. Lud polski, jego osady i zagrody, typy i ubiory itd. Oskara Kolberga i Bogumiła Hoffa wynoszącą za całe dzieło z 5 tomów obejmujące Wielkopolskę 10 tal., lub za pierwszy tom 2 1/3 tal.

3. Mrówka, rocznie 2 tal.

4. Biblioteka Mrówki, rocznie 3 tal.

**Rejestra gospodarskie, Formularze kościelne, Księgi kupieckie, Formularze dla władz gminnych** posiada gotowe lub według podanych wzorów spiesznie wykonuje

Zakład litograficzny **T. Śniegockiego**, w Bydgoszczy. (5921)

**Cicha Iza chrześcijańska.** Książka do nabożeństwa dla katolików.

Książkę tę do nabożeństwa, wydaną nakładem moim a powszechnie za najlepszą i elegancką uznaną, mam zawsze w zapasie w wyborczych oprawkach i to z słońowej kół, sztyldatu, drzewa hebanowego, akasmitu, perłowej macy, szafienu itd. po cenie od 2 1/2-30 tal. (Proszę o to, aby tego najnowszego wydania nie brano za wydanie starsze innych nakładów i aby uważano dokładnie na moją firmę). Przesyłki, do obejrzenia uskuteczniają się jak najchętniej.

**J. Lissner,** księgarnia i handel przedmiotów artystycznych, Wilhelmowski plac 5. (5922)

**Wojciech z Radlic Haza.** Cena 2 1/2 sgr. (5854)

Księgarnia **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu otrzymała na wyłączny debet **Rodzina Orskich.** Powieść w 2 tomach **Wład. Sabowskiego.** 1 tal. 20 sgr. (5368)

**Walka stronnictw.** Komedja w 2 aktach przez **Jana Stoika.** — 20 sgr. Księgarnia **Ldw. Merzbacha** w Poznaniu otrzymała:

**Moskiewskie na Litwie rządy.** 1863-1869. Dalszy niejako ciąg „Czarnej księgi”. Kraków. Cena 1 tal. 20 sgr.

**Wojciech z Radlic Haza.** Cena 2 1/2 sgr. (5854)

Księgarnia **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu otrzymała na wyłączny debet **Rodzina Orskich.** Powieść w 2 tomach **Wład. Sabowskiego.** 1 tal. 20 sgr. (5368)

**Walka stronnictw.** Komedja w 2 aktach przez **Jana Stoika.** — 20 sgr. Księgarnia **Ldw. Merzbacha** w Poznaniu otrzymała:

**Moskiewskie na Litwie rządy.** 1863-1869. Dalszy niejako ciąg „Czarnej księgi”. Kraków. Cena 1 tal. 20 sgr.

**Wojciech z Radlic Haza.** Cena 2 1/2 sgr. (5854)

Księgarnia **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu otrzymała na wyłączny debet **Rodzina Orskich.** Powieść w 2 tomach **Wład. Sabowskiego.** 1 tal. 20 sgr. (5368)

**Walka stronnictw.** Komedja w 2 aktach przez **Jana Stoika.** — 20 sgr. Księgarnia **Ldw. Merzbacha** w Poznaniu otrzymała:

**Moskiewskie na Litwie rządy.** 1863-1869. Dalszy niejako ciąg „Czarnej księgi”. Kraków. Cena 1 tal. 20 sgr.

**Wojciech z Radlic Haza.** Cena 2 1/2 sgr. (5854)

Księgarnia **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu otrzymała na wyłączny debet **Rodzina Orskich.** Powieść w 2 tomach **Wład. Sabowskiego.** 1 tal. 20 sgr. (5368)

**Walka stronnictw.** Komedja w 2 aktach przez **Jana Stoika.** — 20 sgr. Księgarnia **Ldw. Merzbacha** w Poznaniu otrzymała:

**Moskiewskie na Litwie rządy.** 1863-1869. Dalszy niejako ciąg „Czarnej księgi”. Kraków. Cena 1 tal. 20 sgr.

**Wojciech z Radlic Haza.** Cena 2 1/2 sgr. (5854)

## Wkrótce opuści prasę i wyjdzie moim nakładem:

**Słownik do Homera Iliady** i przypisywanej mu

**Batrachomyomachii** ułożony

**Dr. Lazarewicz,** nauczyciel przy gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu.

**Poznań, Ludwik Merzbach.**

**Sprzedaż muzykaliów**

**Abonament na muzykalia** pod znanymi najkorzystniejszymi warunkami polecają (5911)

**Ed. Bote i G. Bock,** nadworny handel muzykaliów

**Poznań, Wilhelmowska ulica No. 21.**

**Dzieje Narodu Polskiego.** Dla Ludu Polskiego i Młodzieży skreślił

**Józef Chociński.** 202 str. i 63 obrazki. Cena 7 1/2 sgr.

Wyjście tego dziełka dla różnych przyczyn, które nie tu miejsce wymieniać, znaczenie się opóźniło. Przepraszając za to szanownych przedpłaćcieli, oświadczam im za tak długie oczekiwanie następujące moje nakłady po znionych cenach: **Śpiewy historyczne Niemcewicza** 104 str. i 15 obr. 6 sgr. **Powiesci i Podania Ludowe** 128 str. na pięknym papierze (dla dzieci bardzo stosowne) cena skl. 5 sgr. **Cudowny lekarz.** Powiastka 67 str. 3 sgr. **Katolika** z r. 1868 i 69. 186 str. i 76 obrazków 10 sgr. Cena sklepowa tych dzieł wynosi 24 sgr. Dla dotychczasowych przedpłaćcieli na Dz. Nar. Pol. niższym tę cenę na połowę, tak że za 12 sgr. może być każdy dotychczasowy przedpłaćciel (debrak tak sobie życzy franko otrzymał, niech na każde dziełko 1 sgr. więcej dopłaci. Za każdy zapisany egzempl. Dz. Nar. Pol. można za dopłatą 12 sgr. te cztery dziełka odebrać.

Donoszę także, że w skutek licznych życzeń otrzymam jeszcze przedpłatę do 1 listopada r. b. w nast. cenie: 3 egz. 21 sgr. za co się przesyła franko, za 1 tal. 5, za 2 tal. 10, za 4 tal. 21, za 5 tal. 27, a za 10 tal. 60 egzempl. Za oprawę w pół po 10 dopłaca się 1 sgr. 3 fen., a w półskór k 2 sgr. za egzempl. Należność do talara przyjmuję markami pocztowymi w wycieczajnych listach (nie trzeba deklarować jako z pociągami, gdyż w takim razie przesyłka wiele kosztuje). Zamówienia pod adr. (5860)

**J. Chociński** Poznań.

Poszukuje się **nauczyciela**, mogącego przysposobić dwóch chłopców do średnich klas gimnazjalnych. Zgłoszenie: **Pleszew** poste rest. **A. Z.** (5883)

**Emil Zoellner,** ulica Poznańska w domu pana Boreckiego.

Polecam Szanownej Publiczności **Zakład krawieczyzny damskiej** i naukę tejże; sposób, którego nauczam, jest tak dokładny, że od wszystkich Pań, które go się wyczerpiły, tak w Warszawie jako i tu w Księstwie z największym zadowoleniem przyjętym został.

Osoby, chcące poznać krawieczkę, mogą jednocześnie brać udział w nowym systemie kroju, którego wszystkich odmian w ciągu dwóch a najwyżej trzech tygodni jak najradkalniej wycuczam.

Wszelkie obustunki wykonywam z największą starannością. (5939)

**Emil Zoellner,** ulica Poznańska w domu pana Boreckiego.

Polecam Szanownej Publiczności **Zakład krawieczyzny damskiej** i naukę tejże; sposób, którego nauczam, jest tak dokładny, że od wszystkich Pań, które go się wyczerpiły, tak w Warszawie jako i tu w Księstwie z największym zadowoleniem przyjętym został.

Osoby, chcące poznać krawieczkę, mogą jednocześnie brać udział w nowym systemie kroju, którego wszystkich odmian w ciągu dwóch a najwyżej trzech tygodni jak najradkalniej wycuczam.

Wszelkie obustunki wykonywam z największą starannością. (5939)

**Emil Zoellner,** ulica Poznańska w domu pana Boreckiego.

Polecam Szanownej Publiczności **Zakład krawieczyzny damskiej** i naukę tejże; sposób, którego nauczam, jest tak dokładny, że od wszystkich Pań, które go się wyczerpiły, tak w Warszawie jako i tu w Księstwie z największym zadowoleniem przyjętym został.

Osoby, chcące poznać krawieczkę, mogą jednocześnie brać udział w nowym systemie kroju, którego wszystkich odmian w ciągu dwóch a najwyżej trzech tygodni jak najradkalniej wycuczam.

Wszelkie obustunki wykonywam z największą starannością. (5939)

**Emil Zoellner,** ulica Poznańska w domu pana Boreckiego.

Polecam Szanownej Publiczności **Zakład krawieczyzny damskiej** i naukę tejże; sposób, którego nauczam, jest tak dokładny, że od wszystkich Pań, które go się wyczerpiły, tak w Warszawie jako i tu w Księstwie z największym zadowoleniem przyjętym został.

Osoby, chcące poznać krawieczkę, mogą jednocześnie brać udział w nowym systemie kroju, którego wszystkich odmian w ciągu dwóch a najwyżej trzech tygodni jak najradkalniej wycuczam.

Wszelkie obustunki wykonywam z największą starannością. (5939)

**Emil Zoellner,** ulica Poznańska w domu pana Boreckiego.

Polecam Szanownej Publiczności **Zakład krawieczyzny damskiej** i naukę tejże; sposób, którego nauczam, jest tak dokładny, że od wszystkich Pań, które go się wyczerpiły, tak w Warszawie jako i tu w Księstwie z największym zadowoleniem przyjętym został.

Osoby, chcące poznać krawieczkę, mogą jednocześnie brać udział w nowym systemie kroju, którego wszystkich odmian w ciągu dwóch a najwyżej trzech tygodni jak najradkalniej wycuczam.

Wszelkie obustunki wykonywam z największą starannością. (5939)

**Emil Zoellner,** ulica Poznańska w domu pana Boreckiego.

## Nauczycielka muzykalna poszukuje miejsc



De pesing, wysyłek i pakowania w księ- (5943).  
garni poszukując chłopca lat 14-17.  
M. Leltgeber.

**Herbatę! Herbatę!**

najnowszego żniwa sprzedaje po cenach hurt-  
owych.

**K. Piotrowski,**  
(5990).

Dwu- i cztero-osobowe **plauwagi**, także też inne  
**eleganckie pojazdy** poleca w zapasie w Gnie-  
źnie i w Smiglu

**Machowicz.**

Stare **plauwagi**, dwu- i cztero-osobowe, odnowione i w dobrym po-  
rządku, tania. (5821)

Na nadchodzącą porę nadeszły **wszelkie nowości**  
i poleca takowe w wielkim wyborze i po tanich cenach

**Ferdynand Schmidt,**

dawniej Antoni Schmidt,

plac Wilhelmowski No. 1.

(5929)

**Wyprzedaż.**

Z powodu przeniesienia składu mego do domu pod No. 5 przy Wrocławskiej  
ulicy sprzedaje partya dekor. serwisów do kawy i herbaty,  
filizanek, talerzy kuchennych, talerzy deserowych,  
kabaretów, waz do kwiatów, przedmiotów drobnych  
itd. po cenach zakupu.  
Ceny białej porcelany i towarów ze szkła zniżyłem znacznie.

**Ludwik Moebius,**

[5426]

ulica Wrocławska 13/14.

**MAGAZYN**

**ubiorów męzkich.**

Mój bogaty wybór materii francuskich  
i krajowych polecam Szanownej publiczności.

Zamówienia wykonuję spieszenie, starannie i po ce-  
nach umiarkowanych. Façon podług **zurnali**  
**paryzkich.** (5861)

**J. Witkowski,**

róg Rynku i Wronieckiej ulicy No. 91, I piętro.

**Machina obszywająca dziurki do guzików,**  
**szyjąca ścięgiem podwójnym i na okrędkę!**

Prawdziwa ta amerykańska uniwersalna machina do szycia pracuje linami lub  
jedwabiami niemi w muszlinie, suknie podwójnym i skórze równie pięknie, dziurki do  
guzików wyrzynają się wpięć w minutę można obszyć najmięszce najpiękniejszych  
i najtrwałszych dziurek do guzików lub w sznurówce; machina ta pod względem swej  
doskonałości nie ma rywali. Na życzenie dodaje także do innych u mnie kupionych  
już machin do szycia aparaty do dziurek do guzików po dostępnych cenach.

**Handel machin do szycia**

**C. W. Nückel,**

[5998]

Hôtel de Saxe.

**Christofle i Spół.**

Paryż i Karlsruhe

**jedyna fabryka**

**prawdziwej Alfenidy.**

**CHRISTOFLE galwanoplastycznie po-CHRISTOFLE**  
**srebrzanych i pozłacanych przedmio-**  
**tów, jako to świeczników, sprzętów stoło-**  
**wych itd.**

By zapobiedz często szarżującym się pomyłkom, prosimy baczenie  
uważać na to, że wszystkie nasze fabrykaty mają na sobie wyciętny powyższy  
stempel fabryczny, jako też zawartość srebra.

Jedynym naszym reprezentantem na Poznań jest Pan

**Wilhelm Kronthal,**

[5940]

Rynek 73.

**Lampy stołowe, kuchenne i podróżowe**

polecają w wielkim doborze po cenach umiarkowanych

[5857]

**W. Kiliński i Sp..**

**Magazyn porcelany, szkła itd. w Bazarze.**

**Franciszka Christoph**

**lakier lśniący do posadzek.**

Wyborna ta kompozycja jest **bez woni**, **szniedze** zaraz po pomalowaniu  
a połyskiem wilgoci się opierającym, jest bezwzględnie, bardziej elegancka i przy  
należymym użyciu trwalsza niż każda inna farba. — Najulubieńsze gatunki są  
złoto-brązowy lakier lśniący (równy farbie olejnej) i **czysty** lakier lśniący. Cena  
funt 12 sgr.

**Franciszek Christoph w Berlinie.**

Wyłączny skład na Poznań u pana

**Adolfa Ascha.**

[5924]

**Parowa farbiernia artystyczna,**

**drukownia chemiczna pralnia**

**F. Steudlinga w Poznaniu,**

Wilhelmowska ulica 8;

**Magdeburg, Wrocław, Frankfurt, Legnica, Lands-**  
**berg n. W., Głogów, Kiszyn, Bydgoszcz,**

poleca się na nadchodzący sezon jesienny do jak najpiękniejszego i najakuratniejszego  
wykonania wszystkich do fachu farbiarskiego należących robót i pozwala sobie zwrócić  
jeszcze na to szczególną uwagę, że garderoba damska bez rozprucia, a każdemu ob-  
szęciu pierze się chemicznie a garderoba męska bez rozprucia farbując się i pierze, nie tra-  
cąc przez pranie nic na swej formie, ani też nie niszcząc się po ufarbowaniu.

W przypadkach żaloby odstawią się wełniane i półwełniane materje go-  
towe w przeciągu pięciu dni.

[5915]

Szanownym mym odbiorcom miejscowym i zamiejscowym donoszę,  
uprzejmie, iż skład mój nietylko krajowemi lecz **francuzkimi i nie-**  
**derlandskimi** towarami, i to w takim doborze zaopatrzylem, iż je-  
stem w stanie wszelkim zleceniom dotyczącym garderoby zadość uczynić.  
Szanownemu duchowieństwu zwracam uwagę na rozmaite dyde (Esti-  
mos) na jesienne i zimowe ubiory.

Podszycie futer uskuteczniam po cenach najumiarkowańszych.

**M. Felerowicz,**

Jezuicka ulica No. 9.

(5825)

**Przed stu laty jak dzisiaj!**

Przed stu laty: „Połączenie takie siodu z czekoladą musi dla osłabio-  
nych osób być bardzo pożywnem! Dr. van Swieten, lekarz przyboczny Jęj  
Mości cesarzowi austriackiej **Maryi Teresy**. — Dzisiaj: Wyrabiane przez  
liweranta nadwornego **Jana Hoffa** w Berlinie wyroby siodowe: piwo zdrowia  
z wysoku siodowego i siodowa czekolada zdrowia polecone zostały uślinie  
J.Ces. Mściom cesarzowi **Napoleonowi** i cesarzowej **Eugonii** do użycia przez  
ces. lekarzów przybocznych **Dr. Barbez** i **Dr. Nélaton** w Paryżu i wywołują  
najlepsze skutki.

Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner**, Ry-  
nek 91, skład uboczny u **R. Neugebauera**, plac Wil-  
helmowski 10, u **Th. Wohlgenutha** w Wągrowcu,  
u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J. S. Löwin-**  
**sohna** w Bydgoszczy, u **Ernesta Teppera** w No-  
womyślu i u **M. Cassiela** w Śremie. (5900)

Od 1 października r. b. przenosi swoją

**Fabrykę papierosów tureckich**

**Wielkie Garbary No. 49,**

**naprzeciw hotelu pod Czarnym Orłem, o czym**  
zawiadamiając Szanowną publiczność, poleca się

(5901)

**Józef Kleszczyński.**

**Nieomal rok cały srodze bolały mię**  
**wszystkie kości twarzy**, miałam ustawiczne szar-  
panie w zębach, w szczękach, a w głowie kołowrocie;  
apetyt mając, dla bólu jeść nie mogłam, a sypiać wcale nie;  
dwóch zdalnych lekarzy nie zdołało mi pomóc. — Opisaw-  
szy tę moją chorobę **Panu Doktorowi Löwen-**  
**stein, obecnie w Berlinie** zamieszkałemu, przy-  
stał mi tenże pięć proszków, za użyciem takowych wedle  
przepisów, i to w krótkim czasie, stałam się zupełnie zdrową,  
jakby mi się na nowo świat odrodził; składam publiczne  
dzięki memu dobroczyńcy i radzę każdemu w podobnych  
i w innych wewnętrznych cierpieniach ciała, zasięgnąć po-  
mocy tak kochanego **Pana Doktora Löwenstein**  
**w Berlinie**, (Neue Königstrasse 33, dawn. w Świeciu).

Kobylin, dnia 31 sierpnia 1869 r.

**Maryanna M. lińska,**

(5905)

obywatelka.

Poręczony mi

**Skład komisyjny**

**Herbaty**

istniejącej od roku 1764 firmy

**Otto Roloeffs & Zonen w Amsterdamie.**

Uznane wyborne gatunki w świeżym zawsze towarze.  
Ceny oryginalne, opakowanie oryginalne w 1/4, 1/2 i 1/3 funt. paczkach.  
polecam do łaskawego uwzględnienia.

**Edward Stiller,**

[5656]

Sapieżyński plac No. 6.

**Wielm. Pan J. G. Popp, lekarz-dentysta praktyczny**

w Wiedniu, Stadt, Bognergasse No. 2.

Poświadczam niniejszemu, że w skutek **gwałtownego bólu zębów**  
używałem **prawdziwą Wodę Anestezijną do ust**, i wkrótce po-  
zbyłem się bólu. W obec skuteczności tego środka, **umacniającego za-**  
**razem i działającego**, polecić go warto wszystkim cierpiącym.

Lindau, dnia 10 marca 1867.

[377]

Skład na Poznań u **H. Kirsten w dowy**, ulica Podgórna No. 9.



Od 5 września r. b. sprzedaje 1 1/2 i 2-

**letnie tryki rozpedowe, pocho-**  
**dzenia Rambouillet pełnej krwi, Ram-**  
**bouillet pół krwi z matek Negrettow i po-**  
**chodzenia z Boldebeck pełnej krwi.** Stale notowane, konjunkt-  
rom wełny odpowiednio cenę wykazane są w księdze i obracają się pomiędzy 15 - 60 tal.  
**Angielskie prosiątka z Yorkshire (pełnej i pół krwi)**  
mam także po 6 i 4 tal. za sztukę do sprzedaży.

[5629]

Chwałkowo pod Wierzycami.

**Nitze.**

**Róże**

**francuzkie remontanty do jesiennego sadzenia.**

W zeszłych latach przedstawiłem Szanownej Publiczności szczegółowo mój nadzwyczajny dobor róż  
francuzkich remontantów jako rezultat 20letniej sympatii do kwiastów i doświadczenia corocznych nowości fran-  
cuzkich w naszym chłodniejszym klimacie. O moich różach mogę śmiało postawić twierdzenie: że u nas podobnego doboru  
nikt nie posiada, ani go też z kilkunastu owoch przesyłek zagranicznych nie nabędzie. Jak po wystawie roku zeszłego,  
zaszczycili **Szanowni Rodacy** wartość róż moich premii, kwitując je jeszcze dwa tygodnie po św. Michale w swojej  
piękności. Z takowych polecam do korzystnego jesiennego sadzenia po 20 sgr. drzewko, na pięknych prostych głogach od  
3 do 5 stop wysokości, w najpiękniejszym złotym i trzech czystobiałych kolorach. Jako też od najpiękniejszych do najciemniej-  
szych różowych, — czerwonych, — karmazynowych, — szkarłatnych i fioletowych kolorów. Również dwa gatunki róż z  
szpalerowanych w czysto-białym i karmazynowym kolorze. Powyższą cenę chętnie mi płaci okoliczne sąsiedztwo, znając oso-  
biście wartość róż moich w porównaniu do innych z przesyłek zagranicznych. Za odebraniem należytych przez zaliczkę  
pocztową, nastąpią przesylki od 15 października r. b. z dołączeniem sposobu sadzenia i dalszego pielęgnowania, w celu  
przyczynienia się do pożądanego przyjemności z użyciem wydatku. W razie potrzeby proszę uprzejmie o wczesne polece-  
nia, abym mógł stosownie do niektórych szczególnych życzeń mojego zapasu użyć. Polecając moją nader możną pracę  
łaskawym względem **Szanownych Rodaków** ku upiększeniu ogrodów swoich, znacząc się ze szacunkiem

[5906]

**Jas.ński,**

nauczyciel we Wierach pod Poznaniem.

**Jan Specht,**

**fabrykant breńi w Poznaniu,**

Wielka Rycerska ul. No. 6/7.

Polecam mój skład breńi wszystkich egzy-  
stujących systemów od 14 do 130 tal. Oo-  
bawie proszę zwrócić uwagę na system  
**Spechta**, który najlepszym z tego czasu  
się okazał. (5914).

**Najlepszą** (5926)

**kawę z parowej maszyny**  
**codziennie świeżo paloną**  
**polecają po cenie**  
**10, 11, 12 i 14 sgr. funt**

**Bracia Andersch.**

**Najpiękniejsze**

**świece stearynowe**

**Apollo odebrał z Wiednia**

i poleca

**Zboralski**

(5902) w Pleszewie.

**Prawdziwy angielski**

**Double Brown Stout**

**Imperial Brown Stout**

**Porter** (5927).

**Gorżale i słodkie Ale**

polecają w odstąłym towarze en

gros et en détail jak najtaniej

**Bracia Andersch.**

**Dosadzenia jesiennego**

poleca

1) dęby jednoroczne kopa 4 sgr.

2) olszynki 2 1/2 do 4' wysokie " 7 1/2 "

3) " 1 " 2' " " 5 "

4) brzożki 2 " 2 1/2 " " 4 "

5) " 1/2 " 1 1/2 " " 2 1/2 "

6) sosny 2letnie " 1' "

7) " 1roczne " 1' "

**Zarząd leśny w Boguszynie**

**pod Książem.** (5769)

[3302]

**Kurcze epileptyczne** (wielka

leczy lekarz specjalny dla epilepsji

dr. O. Killisch w Berlinie, teraz Mit-

telstrasse No. 6. — Zamiejscowi li-

stowia. Przeszło sto już uleczone.

[3302]

**Médaille de la société des**

**sciences industrielles de Paris.**

**Prez z siwimi włosami!**

**Melanogène**

Dicquemar: aine w Rouen,

Do natychmiastowego farbo-

wania włosów i zarostu we wszy-

stkich odcieniach, bez niebez-

pieczeństwa dla skóry. — Śro-

dek ten farbuje jest najlepszy ze

wszystkich do tychczasowych. (1149)

Skład en gros u pp. Wolff i syn w

Karlsruhe, w Poznaniu u

DESPOS-E Succr de MONTIGNY.

[5903]

**Dra Netscha starne w wie-**

**cie całym nacieranie usuwa na-**

**tychmiast każdy kęp, kaszel**

**i katar. Sprzedawca można**

**przez Haerttera i Frankscho**

**Wrocław, Weidenstrasse No. 2.**

(5903)

**Prez z siwizną!**

**Woda pani Dorat**

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika **Wody**

**Dorat** dostatecznym i nieomył-

nym jest środkiem na przywrócenie

siwym włosom naturalnego koloru.

Woda ta jest niecenionym wy-  
nalezkiem: tania, nieszkodliwa, nie  
jest bynajmniej farbą; bardzo sku-  
tecznie zapobiega wypadaniu wło-  
sów i leczy wszelkiej natury  
wyrzuty skóry. (1551)

Dostac można w Poznaniu u a-  
potece p. **Dra Mankiewicz.**

[5903]

**Z własnej woli**

oświadczam, że od dawniejszego już czasu

używała przeciw **kaszlowi i śnię-**

**niu** L. W. Eggersa wysoku miodowego

z kopr włoskiego i że przez to doszła do

znacznego ulżenia, dla czego wszystkim po-  
dobnie cierpiącym jak najlepiej polecić mo-  
że wyborny ten środek. (5899)

Altheim, O.A. Biberach, 17 marca 1869.

**Teresa z Böhringerów Braig.**

Szlagi wysok w iody w kopr włoskiego

L. W. Eggersa w Wrocławiu kupuje się

w towarze prawdziwym jedynie w Poznaniu

u **Amalii Wuttke**, Wodna ulica 8,9,

w Łobżenicy u **L. Leder**, w Smiglu u

**M. Hassa.**

**Elbląskie minogi**

polecają jak najtaniej

(5925).

**Br. Andersch.**

**Ogłoszenia gospodarskie itd**

**Gorzelań**, Polak, który jest wyszkol-  
cony w swoim zawodzie tak praktycznie  
jako i teoretycznie a który może złożyć  
stosownie do posady 500—1000 tal. kaucyi,  
poszukuje zaraz lub od św. Michała miejsca  
w Księstwie, Galicji lub Król. Polskiem.  
Łaskawe oferty **M. B. Kotoszyn** poste  
restante fr. (5820)

**Dominium Roszkow** pod  
Jarocinem potrzebuje zaraz zdut-  
nego **pisarza gospo-**  
**darczego**. Tylko osobiste  
przedstawienia z dobrą rekom-  
dacją będą uwzględnione. (5868)

**Leśniczy** bez trudnie-  
nia się kasowością, umiejący si-  
dlić przelotne ptastwo i zakładać  
oraz prowadzić koszykarską wie-  
rzbę, **machinista** do pro-  
wadzenia lokomobili i przy niej  
tartaka, znajdują niezwłocznie służbę  
w **Wiatrowie** pod Wągrow-  
cem. Świadcetwa winny być nad-  
syłane franko. (5880)